Nr 127 Kraków, Czwartek dnia 4 Czerwca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.,
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

W żydowskiej służbie.

Przykrą dziś poruszyć musimy sprawę. Idzie nam o zbliżające się wybory miejskie i pozostające w związku z niemi objawy niemoralnej agitacji, na które zwrócić musimy uwagę z chrześcijańskiego i obywatelskiego obowiązku. Uważamy to za rzecz z wielu względów pomyślną, że w miarę uświadamiania się konieczności odporu żywiołu chrześcijańskiego przed zalewem żydowskim, występuje wszędzie na jaw w większych lub mniejszych rozmiarach zasadniczy konflikt interesów chrześcijańskich z interesami żydowskiemi; nigdzie jednak w życiu publicznem naszej monarchji konflikt ten nie zarysowuje się wyraziściej, niż przy autonomicznych wyborach gminnych, przedstawiających dla pożądliwości semickiej najbardziej praktyczny i na razie najbliższy interes. Czujna walka jest nieuniknioną, przykład zaś stolicy państwa dowiódł, że ma wszystkie widoki najpomyślniejszego powodzenia. Czy tegoroczne wybory gminne w Krakowie powodzeniem tego rodzaju, choćby tylko cząstkowem, będą się mogły poszczycić, — trudno, a niestety nawet i niebezpiecznie byłoby przepowiadać. Bądź co bądź jednak zasadnicze piętno sprzeczności interesów chrześcijańskich z żydowskiemi pozostawić będzie musiało swoje ślady na przebiegu tych wyborów, a te pierwsze usiłowania walki będą stanowiły podstawę do przyszłego niewątpliwego zwycięstwa.

Z tego też łatwo zrozumiałego względu większą, niż do wyniku tegorocznych krakowskich wyborów, przywiązujemy wagę do charakteru, jaki będzie miał ich przebieg. Opierając się na tym punkcie wyjścia, zmuszeni jesteśmy do uważnego śledzenia tego, co się przy tych wyborach dziać będzie i do najbezwzględniejszego karcenia każdego wybryku czy przestępstwa, jeżeli takie zdarzaćby się miały. W imię tego prawa kontroli, przysługującego każdemu niezależnemu organowi opinji publicznej, zabieramy już dzisiaj głos dla upomnienia i przestrogi, oraz (jakkolwiek czynimy to z przykrością) dla stwierdzenia odrazu, że są jednostki dość ograniczone, czy moralnie dość słabe, które, nie zdając sobie sprawy z obowiązków społecznych i z przepaści dzielącej obóz chrześcijański od żydowskiego, błądzą pomiędzy jednym a drugim, spełniając smutną rolę pośredników. Moglibyśmy natychmiast wystąpić z nazwiskami i dowodami; jeżeli tego nie czynimy, to tylko dlatego, iż krzepi nas jeszcze nadzieja, że dzisiejsze wczesne słowa przestrogi wywrą odpowiedni skutek i że to haniebne a wstrętne pośrednictwo, lękające się jak każdy zły czyn, światła dziennego, zniknie zupełnie i zostawi żydowskich kandydatów ich własnemu przemysłowi. Jeżeli nadzieje nasze nas zawiodą, nie zawahamy się ani chwili i nie krępując się żadnym względem osobistym, postaramy się, aby ogół chrześcijański znał nazwiska chrześcijan, agitujących wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi sposobami za ambitnym czy spekulującym żydem!

Do najniegodziwszych sposobów tej filosemickiej agitacji należy wypróbowana, ale już i napiętnowana przez nas metoda wyłudzania słowa honoru, że się za tym a nie za innym kandydatem przy wyborach głosować będzie. Z powodu pewnego głosowania w Radzie miejskiej, mieliśmy już sposobność wykazać całą niemoralność tego rodzaju podstępnej operacji i honorową nieważność tego rodzaju lekkomyślnych przyrzeczeń. Mieliśmy to moralne zadowolenie, że głos nasz wtedy nie przeszedł bez wrażenia i dopomógł słusznej sprawie. Przypominamy dziś raz jeszcze, że honor każdego z wyborców wymaga przedewszystkiem głosowania według sumienia i przekonania za tym kandydatem, który jest najodpowiedniejszy i dla dobra publicznego najużyteczniejszy; honor ten zatem pod żadnym warunkiem nie może zmuszać do oddawania głosu kandydatowi, który z tradycji swojej rasy, z wychowania, z kierunku swojej religji i swoich ideałów jest wrogiem naszego społeczeństwa i przeciwko niemu działać będzie. Tak jak najuroczystsza przysięga nie może nikogo zmuszać do popełnienia grzechu, podobnie honorowe przyrzeczenie nie może skłaniać do popełnienia niehonorowego czynu, jakim jest niewątpliwie zadawanie gwałtu sumieniu i działanie na szkodę własnego społeczeństwa. Owe przyrzeczenia honorowe w tem wątpliwszem stają świetle, jeżeli wyłudzają je ludzie wyzuci do tego stopnia z wszelkiego poczucia chrześcijańskiego honoru, że dla widoku osobistych korzyści, jakiekolwiek by one były, nie wahają się pozostawać w żydowskiej służbie i swoją godność chrześcijańską do tego poniżać stopnia, aby z krzywdą dla chrześcijańskiego imienia i chrześcijańskiej sprawy, podejmować się największej z pogardy godnych posług!

Żyd na wsi.

Jeżdżąc dość często po różnych miejscowościach Galicji, widziałem bardzo wiele karczem; jedne z nich obszerne i murowane, szczególniej we wschodniej Galicji, stały naprzeciw biednego wiejskiego kościołka, inne przy gościńcach i drogach publicznych — a wiele z nich zdala od gościńców, głęboko we wsi ukryte, niekiedy w lesie lub tulące się w mało uczęszczanem miejscu pod lasem. Mimowoli nieraz przychodziło mi na myśl: z czego też ci karczmarze żyją i co robią? Wiadomo, że szynki są wysoko opodatkowane, ludzie dziś stosunkowo za mało piją, aby karczmarz mógł wyżyć z samego wyszynku, opłaciwszy dzierżawę i podatek; nie widziałem też, aby w której karczmie żyd trudnił się jakiem rzemiosłem; na robotę w pole nie wychodzi nigdzie, a mimo to żyje lepiej i wygodniej, niż jego sąsiedzi, co mają grunty i własne domy; na szabas stroi się w atłasy, nie jest nigdy bez pieniędzy; dzieci, których zwykle ma dużo, hojnie wyposaża.

Dzięki memu stanowi, który mi daje sposobność zaglądnięcia do chaty wieśniaczej i pod szkolny dach, dowiedziałem się wielu rzeczy, rzucających ponure światło na żydów, mieszkających na wsi w karczmie; przekonałem się także, że wyszynk wódki i piwa jest tylko płaszczykiem, pod który żyd się podszywa; że on na wsi wszystkiem jest — tylko nie szynkarzem, że stawia w oknie flaszkę z kieliszkiem, ale na to tylko, aby inspektorowi podatkowemu i żandarmowi, oczy zamydlił. Z czegóż więc żyd na wsi żyje i co robi?

Kto jeździ po wsiach, niech tylko uważa, a przekona się, że we drzwich każdej karczmy stoi żyd. Na kogo on czeka? Czatuje jak pająk na zdobycz. Oto idzie małe dziecko, wkłada mu zgrabnie do kieszeni jajko, które wzięło swej matce potajemnie, a żyd daje mu centa lub cukierek. Zbliża się ku karczmie kobieta okryta lichą, brudną płachtą; idzie ona do karczmy szukać męża od kilku dni pijącego. Na straży stojący żydek zawołał jednak na swego synka: — „*Szmul! zug dem Kuba*, wasza idą“ — a Kuba już się ukrył przed żoną u żyda w alkierzu.

Wyniosła żona z domu bez wiedzy męża w worku zboże, by je sprzedać i kupić sobie za to na „katankę“; zabrał synek ojcu „korczyk“ owsa, by miał na zaloty; ukradł parobek gospodarzowi zboża, by miał na „muzykę“; wyniosła potajemnie z domu córeczka kilkanaście garstek lnu, by mięła na kwiatki i wstążki. Któż to wszystko kupił? Ja mniemam, że jeżeli nie wszystko, to przynajmniej większą z tego część kupił, za ile chciał żyd-karczmarz. Wieśniak tego nie kupi, bo nie potrzebuje, a do miasta daleko. Ja sądzę, że gdyby nie żydzi-karczmarze, nasz wiejski ludek byłby o wiele lepszym i bogatszym. Żydek dla gminy zaczyna być szkodliwym od chwili, jak się w niej osiedlił i prawnie otworzył szynk; o potrzebne zaś pozwolenie umieją oni bardzo zgrabnie się postarać. W pewnej niewielkiej gminie było już kilka szynków i to blisko siebie; musiał interes iść nienajgorzej, skoro jeszcze jeden żydek zapragnął także korzystać z tej gminy — wynajął więc pół domu u pewnej wdowy i pewnego poranku zobaczyliśmy nadspodziewanie, tuż pod samym kościołkiem, otwarty wyszynk propinacyjny. Jak to się stało? ot! dał wójtowi ćwiartówkę piwa, a wójt sam, pominąwszy Radę gminną, wystawił mu świadectwo, że jeszcze jeden wyszynk w gminie jest potrzebny; reszta poszła już łatwo; musieliśmy potem długo i usilnie się starać, aby nas łaskawy dobroczyńca raczył opuścić, a gdy opuszczał wynajęte mieszkanie a z niem i gminę — gospodynię, która za nim płakała, pocieszał temi słowy: „Nie płaczcie, nie płaczcie! ja tu jeśce pśyjdę!“ Żyd, by mógł przyciągnąć ludzi do karczmy, urządza im we święta „muzykę“ i któż wypowie, ile złego te muzyki na wieś sprowadzają?! Jest w zachodniej Galicji jedna niewielka gmina, której mieszkańcy własną pracą i kosztem wybudowali piękny kościołek, kapłana jednak przy nim nie mają. Zwyczajnie bywa, że obok kościoła djabeł buduje sobie przybytek; to samo stało się i w tej gminie. Wnet pościągali się skądś żydzi, pootwierali sobie w bliskości kościołka wyszynki i na dobre zaczęli w gminie po swojemu gospodarować. Otrzymawszy od władzy upoważnienie, bym mógł we wspomnianym kościołku celebrować, jeździłem tamże na każde święto i niedzielę, rozwinąłem pracę przeciw żydowskiemu wyzyskowi; wnet wyniósł się jeden żyd, niedługo drugi i trzeci, został tylko jeden żydek biedny bardzo, w nędznej ale własnej chałupinie; ten wobec mnie był bardzo pokorny i ugrzeczniony, kłaniał mi się nisko; już i on chciał z gminy uciekać, ale nie mogąc sprzedać swej lichej budy, pozostał. Po niedługim czasie widzę, że żydek domek sobie restauruje, siebie i rodzinę lepiej na szabas ubiera, nawet i pokora zaczęła go opuszczać. O! porósł w pierze, myślę, ale jak? Zacząłem go lepiej pilnować i przekonałem się, że pustą swoją szynkownię zamienił na karciarnię; wnet znalazł gości dobrze się bawiących, goście grali w karty popijając, a grzeczny gospodarz uczył ich szerokiej polityki; wnet był ten skutek, że najbogatszy w gminie gospodarz z pijaństwa niebezpiecznie zachorował, najlepszy zaś, a zarazem i najzdolniejszy radny gminny był przez trzy tygodnie ciągle pijany.

Bolało mię to bardzo; przy najbliższej zatem sposobności na nauce w kościołku, zgromiłem jak należało, lubo ostrożnie, zapominających się wieśniaków; ci zaś, wysłuchawszy mej nauki, z kościoła wprost pobiegli do żyda pożalić się przed nim. Żyd, jak mógł, pocieszał, żydówka na koszt zasmuconych zabiła i upiekła gęś, sprawili sobie ucztę. Posileni gęsiną a trunkiem rozweseleni, radzą jak się na mnie mają zemścić. Stanęła taka uchwała: Jak ten ksiądz pojedzie ze szkoły do domu (a tamtędy musiałem przejeżdżać) otworzymy okno, wzniesiemy w górę kieliszki i zawołamy: „Na zdrowie księże katecheto!“, a jeżeli się odezwie, wybiegniemy na gościniec i wywrócimy mu wózek.

Słyszałem, że w pewnej parafji żyd, aby ściągnąć do siebie weselnych gości, państwa młodych przyjmował u drzwi karczmy chlebem i solą, kropił ich święconą wodą; niestety, miejscowy proboszcz w wykonywaniu tej rozczulającej praktyki stał mu się przeszkodą.

Żyd ma jeszcze jeden sposób, aby gminę zubożyć, opanować ją. Wieśniakowi pieniędzy zawsze brakuje. żydek każdej chwili gotów mu pożyczyć: „Oddacie mi — mówi — jak będziecie mieli“. Wieśniak zwykle z ochotą zapożycza się, a nie zawsze się oblicza, czy będzie mógł oddać. Pożycza od żyda na wysoki procent nie tylko na przednowku na chleb, na podatek, ale i na wesele, na chrzciny, na procesy i t. p., żydek rachuje sobie skrupulatnie procent od kapitału, a za to, że dłużnikowi czeka, nie domaga się ani zwrotu pieniędzy, ani procentu, często go nawiedza z workiem i od procentu w pieniądzach bierze procent w zie-

mniakach lub zbożu. Sprytny żydek swoje pieniądze zahipotekował na gruncie lub domu chłopka, procentu od kapitału pieniędzmi nie brał, rósł procent od procentu, kmiotek nie jest zdolny długu oddać, żydek zatem wyrzucił go z ojcowizny, zabrał lub sprzedał mu grunt!

Rano wczas biegnie żydek podkasany, pejsy podkręcając. Dokąd on tak biegnie? Gospodarzowi N. wczoraj przybyło w oborze cielątko, żyd-karczmarz wie już o tem, biegnie, aby je kupić czemprędzej, by je gospodarz lepiej odchowawszy, w mieście drożej nie sprzedał. Żyd-karczmarz wykupuje na wsi nie tylko cielątka, ale co się kupić da: jaja, masło, len, konopie, wszelkie zboże; on wszystko kupuje tanio z pierwszej ręki, wszystkiem handluje, a podatek płaci tylko od wyszynku; sam się bogaci a gminę niszczy.

Pewien obywatel wydzierżawił bogatą wieś z gruntami, gorzelnią i browarem żydowi. Żyd ten miał, jak zawsze u nich bywa, wszystką służbę, prócz rachmistrza, katolicką. Razu jednego w święto po południu, jadąc do sąsiedniej wioski, spostrzegłem na dworskiem polu kilka furmanek i dużo ludzi ścinających kapustę. Pytam tych ludzi dla czego oni w święto z pola zbierają kapustę? Odpowiedzieli mi na to, że im pan (żyd-dzierżawca) kazał tak robić, bo we święto mają czas, a w tygodniu ani im czasu na ten cel, ani furmanek nie pozwoli. Niedaleko od tego panadzierżawcy stoi klasztor, który czasem potrzebował kilkoro ludzi do roboty u siebie. Cóż robi pan żyd-dzierżawca. Oto wysyłał swego polowego (katolika) na szpiegi, którzy ludzie pracują w klasztorze, a gdy później ci sami ludzie, co pracowali w klasztorze, poszli na zarobek do dworu, to żyd-dzierżawca raczył im wspaniałomyślnie pozwolić, by pracowali, ale przy wypłacie wytrącił im za to, że „jego poddani“ poważyli się pójść na robotę do klasztoru. Oto z czego żyje i co robi żyd na wsi!

Zapytałem raz jednego zakonnika, staruszka, w jaki sposób możnaby się ochronić przed żydami? Odpowiedział mi tak: „U żyda nic nie kupuj, żydowi nic nie sprzedaj, u żyda nie rób, nie służ, żyda do niczego nie używaj, u żyda nie pożyczaj“. Czy mądra rada, niech łaskawy czytelnik osądzi. *Ks. Pysz.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 2 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Telegramy do tutejszych dzienników doniosły, że pan Newliński, podczas swego pobytu w Londynie, układał się z tamtejszym komitetem armeńskim, aby tenże wysłał deputację do sułtana, celem przedstawienia swoich żądań co do zaprowadzenia reform w Armenji. Pan Newliński jest Polakiem i pochodzi ze starej szlachty ukraińskiej. Po powstaniu rzucony na niepewną falę losów nie stracił energji, lecz zabrał się do pracy i wkrótce zajął wybitne stanowisko w świecie dziennikarskim. Przedstawiony hrabiemu Andrassy'emu, wstąpił do ministerjum spraw zagranicznych i dość szybko awansował. Nagle podał się do dymisji. Zdziwiony kanclerz wezwał go do siebie i zapytał, z jakiego powodu chce opuścić ministerjum.

— Ekscellencjo! mam długi—brzmiała odpowiedź.

— Podwyższę panu pensję i będziesz mógł je spłacać ratami.

— Musiałbym na to długo czekać, a jako człowiek uczciwy, nie mogę zezwolić, aby wierzyciele się niecierpliwili.

Po zrzeczeniu się posady, dzięki talentowi i zapobiegliwości, fortuna zaczęła mu stale dopisywać. Spłacił wszystkie zobowiązania i założył w Wiedniu dziennik *Correspondance de l'Est*, wydawany w języku francuskim. Bronił w nim interesów Turcji i Bułgarji i wkrótce stał się *persona gratissima* na dworze padyszacha i w konaku zofijskim. Przed kilku laty został powołany do Konstantynopola i urządził tam biuro prasy. Powrócił ozdobiony orderami i pozyskał przytem osobistą przyjaźń władcy wiernych. Dziś używany jest przez niego do misyj poufnych, a ostatnia jego wycieczka do Londynu, połączona była z celem humanitarnym ulżenia losowi biednych Armeńczyków. Życzyć tylko należy, aby mu się zadanie powiodło. Mieszka on stale w Wiedniu i dom jego otwarty jest dla wszystkich Polaków. Zalicza się do tych wyjątkowych naszych rodaków, którzy, po nieszczęśliwem powstaniu polskiem 1863 roku, wypłynęli na wierzch własnemi siłami, dorobili się znaczenia, a nawet majątku.

Cesarz zamianował byłego namiestnika Czech, hr. Thuna, wielkim ochmistrzem dworu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, a księcia Montenuovo wielkim ochmistrzem dworu arcyksięcia Ottona. Obydwaj arcyksiążęta dotąd nie posiadali żadnych dygnitarzy, a służbę pełnili przy nich tylko szambelani. Arcyksiążę Otto, jako dowódca pułku huzarów, przebywa obecnie w Oedenburgu. Wkrótce będzie przeniesiony na dłuższy pobyt do Wiednia.

Cały Wiedeń zajmuje się romantyczną przygodą, jaka spotkała pewnego księcia, pochodzącego z jednej z najstarszych rodzin austrjackich. Zakochał się on szalenie w pewnej śpiewaczce francuskiej i nawet przyrzekł z nią się ożenić. Gdyby zaś nie dotrzymał obietnicy, wystawił jej formalny kwit na 50.000 złr., jako odszkodowanie. Szwagier księcia wdał się w tę sprawę i zagroził śpiewaczce, że ją zaskarży o wymuszenie. *Casta-diva* złożyła cały stos listów i telegramów świadczących, iż dość chłodno przyjmowała oświadczyny młodego arystokraty i nie żądała nigdy żadnego wynagrodzenia. Natomiast wytoczyła proces obydwom interesowanym o obrazę honoru. Sprawę niedługo będzie rozstrzygał tutejszy sąd karny.

Wczoraj pochowano Jana Jungwirtha, aktora weterana, który przed laty 40-tu był ulubieńcem publiczności wiedeńskiej. W kościele nikt się nie pojawił z kolegów zmarłego i tylko szczupła liczba przyjaciół osobistych odprowadziła trumnę do grobu.

Właściciele pierwszorzędnych firm jubilerskich postanowili w niedzielę i święta zupełnie nie otwierać swoich sklepów.

Wczoraj w jednym hotelu, położonym na Leopoldstadzie, pozbawiła się dobrowolnie życia młoda para. Dwudziestoletni K. Riediger, z zawodu rysownik, pokochał szalenie modystkę Franciszkę Schönbock. Rodzice jego nie chcieli jednak zezwolić na ten związek. Widząc, że ich marzenia nie mogą się urzeczywistnić, zakochani postanowili przenieść się na inny świat. Riediger zastrzelił swoją najdroższą, a następnie siebie. Huk strzałów sprowadził służbę, która drzwi wyważyła. Niestety! zastała już tylko dwa trupy. Jakże często powtarzają się te sceny okropne! *Swój.*

Paryż d. 30 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nominacja margrabiego de Noailles na ambasadora w Berlinie i pana de Poubelle na posła przy Watykanie od dziesięciu dni jest już faktem dokonanym. Osobistość pierwszego dygnitarza zanadto dobrze znana w świecie dyplomatycznym. Za drugiego cesarstwa był stałym gościem w Tuillerjach i zaliczał się do zaufanego, szczupłego kółka, otaczającego cesarzową Eugenję. Po ogłoszeniu Rzeczypospolitej, ofiarował swoje usługi Thiersowi i został wysłany jako poseł do Waszyngtonu, a później do Rzymu przy Kwirynale. Następnie pojechał do Konstantynopola i tam kilka lat z rzędu piastował urząd ambasadora. Nadzwyczaj sprytny, elegancko wychowany i przytem bogaty, potrafił sobie wyrobić poważne stanowisko nietylko u Wysokiej Porty, ale i wśród grona swoich kolegów. Salony, w których królowała jego żona, Polka, z domu panna Lachman, a z pierwszego męża Szwejkowska, były punktem zbornym wykwintnego towarzystwa konstantynopolitańskiego. Zaciekłym republikanom francuskim, pozującym na Katonów i Brutusów, nie podobał się jednak pan margrabia. Nie mogli mu przebaczyć dawnych opinij monarchicznych i postarali się go usunąć. Nie otrzymał formalnej dymisji i został zaliczony do rezerwy dyplomatycznej.

Obsadzenie miejsca w Berlinie okazało się nadzwyczaj trudnem i minister Hanotaux zwrócił oczy na pana de Noailles. Pertraktacje trwały krótko i margrabia przyjął stanowisko. Liczy on dziś 67 lat, ale posiada zdrowie żelazne i żywość młodzieńczą.

Pan de Poubelle, poseł przy Watykanie, do ostatniej chwili pełnił obowiązki prefekta departamentu Sekwany. Posiada wybitne zdolności administracyjne. Czy w równym stopniu polityczne? — to dopiero przyszłość okaże.

Klaka teatralna w Paryżu, na którą bardzo narzeka publiczność, jest jednakowoż niezbędną i żaden teatr bez niej obejść się nie może. Szefowie klaki są postrachem dla każdego dyrektora i każdy musi się z nimi liczyć. Nawet Opera nie może się pozbyć tego ciężaru. Obecnie w narodowej akademji muzyki zreformowano tę korporację. Szef klaki został mianowany z urzędu i pobierać będzie 500 franków pensji miesięcznej. Wybór klakierów zależy tylko od niego i na każde przedstawienie otrzymuje 40 biletów bezpłatnych na parter i na galerję. Naturalnie, bilety sprzedaje po cenie zniżonej, a kupujący muszą bić oklaski zapamiętale, gdyż inaczej na drugi raz nie dostają kart wejścia za pół darmo.

W teatrach prywatnych dowódcy klaki dorabiają się szybko fortuny i dyrektorowie często siedzą w ich kieszeni. Jeden z nich zostawił przeszło miljon franków fortuny, co nie nie przeszkadzało, że dyrektor owego teatru po 10-letnich zapasach z upartym losem wyszedł bez butów.

W tym miesiącu będzie sprzedaną z publicznej licytacji wielka panorama bitwy pod Rezonville. Jak wiadomo była ona wykonaną przez pierwszorzędnych malarzy francuskich i zaliczała się do prawdziwych arcydzieł. Obecnie wycięto z niej 150 obrazów większych i mniejszych, z których każdy przedstawia epizod oddzielny. Oprawione w bogate ramy, przedstawią się publiczności w przyszłym tygodniu. Nie ma żadnej wątpliwości, że w przeciągu jednego dnia będą rozkupione.

Znany socjalista i deputowany Millerand wraz ze swoim przyjacielem Piotrem Baudin zorganizowali wielki bankiet radców municypalnych, należących do ich stronnictwa. Uczta odbyła się w salonach restauracji Pont-Doré i do stołu zasiadło przeszło 500 osób. Wygłoszono kilkanaście mów gwałtownych. Spito się porządnie i wreszcie pokłócono. Millerand w swojej przemowie rozwinął program polityczny stronnictwa. Wystąpił ostro przeciwko kapitałowi i oświadczył się za kolektywizmem. Następnie rzucił pytanie, kto ma być widocznym wodzem partji Bourgeois, czy Guesde? Pierwszemu odmówił miana socjalisty i radził mu, aby pozostał dalej radykalistą. Poglądom jego przyklasnęli: Flesselles, mer Marsylji, Calvignac, mer Carmaux i inni. Millerand zakończył mowę okrzykiem: „Obywatele! wznoszę toast na połączenie się wszystkich odcieni socjalistycznych, na ogarnięcie władzy i na tryumf Rzeczypospolitej socjalnej“. Szczęściem dla porządku społecznego 500 zebranych socjalistów nie stanowi jeszcze narodu, a ten przy ostatnich wyborach do rad gminnych, dał niedwuznacznie do zrozumienia, że chce li tylko spokoju i pracy organicznej. *K. W.*

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Podała mi rączkę drobną, śliczną, a gdy ze swoim danserem zbliżyła się do miejsca, w którem jeszcze stałem, jej duże, czarne oczy, długą rzęsą przysłonione, wpatrzyły się we mnie z wyrazem tak dziwnym, że mimowoli serce bić mi zaczęło... Gdyśmy się rozchodzili, spotkałem ją przypadkiem, i ona jak od niechcenia rzekła koło mnie przechodząc:

— Takeśmy się dobrze bawili u markizy, że odtąd żadnego czwartku nie opuszczę.

I znowu spoczęło na mnie to samo spojrzenie, i znowu serce moje zadrżało, jakby wszystka krew do niego spłynęła.

Czyż można się dziwić — wszak jesteśmy tak młodzi!

Następnego tygodnia nie poszedłem do margrabiny Sca***. Mając żywo w pamięci zasadę, że ci najchętniej nas widzą, którzy nas najrzadziej widują, przywykłem cenić moje wizyty, i wierz mi, zawsze na tem dobrze wychodzę. Zasada moja nie zawiodła mnie i w tym wypadku. Gdy trzeciego tygodnia wszedłem do salonu margrabiny, moja piękna, o której przez czternaście dni marzyłem, zbliżyła się pierwsza do mnie, i z minką niesłychanie kapryśną, wyszeptała przez perłowe ząbki:

— Zasłużyłeś pan na surową karę...

— Za co?

— Nie byłeś minionego czwartku.

— Pani raczyłaś zauważyć?

— Nawet mnie to gniewało.

— Taki gniew może mi tylko przyjemność sprawić.

— Ale nie radzę nadużywać mojej cierpliwości.

— Dołożę starań, aby się poprawić... a teraz proszę o przebaczenie...

— Na przebaczenie trzeba sobie zasłużyć.

— Wszystko uczynię...

— Zobaczymy!...

Nadszedł danser, uniósł ją w wir, a ja stojąc opodal, widziałem tylko duże, czarne oczy... Ach, te oczy!

Między gośćmi margrabiny poznałem pewnego oryginała, który pod każdym względem zasługiwał na nazwę kosmopolity. Z pochodzenia był Włochem, z urodzenia hrabią, a z zawodu starym i wiecznie podróżującym kawalerem. Wycieczki najpierw po Europie a potem po Afryce, Chinach, Japonji i Ameryce, tak dalece zabiły w nim Włocha, że z największą swobodą można z nim było mówić o najdrażliwszych stosunkach jego ojczyzny, nie obrażając tem jego dumy narodowej. Kobiety bardzo go lubiły, bo się do wszystkich umizgał i pięknie opowiadał, a mężczyźni zbliżali się doń, jak do dziwaka, od którego mogli usłyszeć niejedną trafną uwagę.

O północy, po skończeniu pierwszej serji tańców, gdy towarzystwo podzieliwszy się na mniejsze i większe grupy, zaczęło bawić się rozmową, zbliżyłem się do mego podróżnika.

— Daruj hrabio, jeżli ośmielę się zadać ci kilka pytań niedyskretnych.

— Wstęp zbyteczny — odrzekł — pytaj pan tylko, a na wszystko odpowiem.

— Najpierw racz mi hrabio powiedzieć, czy nasza gospodyni jest mężatką, czy wdową?

— Mężatką.

— Ależ margrabiego nigdy jeszcze nie widziałem!

— I możesz pan bywać w tym domu całych dziesięć lat, a pewnie go nie spotkasz.

— To szczególne!

— Przeciwnie, to rzecz całkiem zwyczajna... Włosi to potomkowie Rzymian: i jedni i drudzy nie znali życia domowego, Rzymianin politykował na forum — Włoch zanudza wszystkich polityką i swemi interesami w kasynie lub w kawiarni. U Rzymian i Włochów mężczyzna jest wszystkiem, a kobieta na to tylko się rodzi, aby naród nie wygasł. Ponieważ mężczyzny w domu nigdy nie ma, więc kobiety same przyjmują. Ale czy wiesz pan,

jakie tego następstwa? Oto rodzina najzupełniej się rozprzęga... Popatrz dokoła. Mamy tu kilkadziesiąt małżeństw: żony piękne i młode, mężowie także niestarzy. One bawią się z przyjaciołmi domu, a mężowie bądź umizgają się do innych, bądź poruczywszy swoje panie opiece znajomych, wynoszą się do kasyna.

— I ci panowie wiedzą, że ich żony mają przyjaciół?

— Spodziewam się! i żaden z nich się nie martwi, byleby tylko jego żona miała takiego przyjaciela, za któregoby nie potrzebowała długów płacić. Dopiero gdy na stół przyjdzie kwestja pieniężna, w panu małżonku zaczyna się zazdrość budzić...

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (66)

(Ciąg dalszy).

— Dobrze. A ja przyrzekam panu, iż w bardzo krótkim czasie będziesz wolny.

Atoli ta obietnica zarówno jak inne, nie były dotrzymane. Pewnego razu Leon przechadzając się, odezwał się do Bastjana:

— Czy tu nigdy nie zagląda inspektor?...

— Przeciwnie zjawia on się pod rozmaitemi pozorami i to dość często.

— A czy był, odkąd jestem tu zamknięty?...

— Rozumie się — odrzekł infirmer, nagle poważniejąc.

— Często?...

— Najmniej trzy razy.

Leon aż skoczył.

— Jakto!... a ja nie widziałem go ani razu?... I tobie nie wydaje się to dziwnem, Bastjanie?...

Pomimo przejmującego zimna spóźnionej jesieni, znajdowali się w parku, w którym drzewa odarte z liści, wyciągały czarne konary, podobne do ramion olbrzymich widm, z których ciało opadło. Dokoła pusto było, smutno i głucho. Gdzieindziej ogrodnicy zgrabili resztę oschłych liści, lub przygotowywali doły do sadzenia młodych szczepów.

Infirmer zatrzymał się, z przezornością chłopa rozejrzał się dokoła i widząc, iż nie może być przez nikogo słyszanym, odpowiedział Leonowi:

— Zapewne, iż to nie jest czysty interes... Nieraz mówię to sobie, czy to w dzień czy w nocy!...

— Wszak prawda, że i ciebie to trapi?...

— Ja myślę, że jeżeli tak dalej będzie, to i ja będę niedługo potrzebował zamknięcia.

— Zatem, ty mnie nie masz za obłąkanego?...

— Mam panu powiedzieć całą prawdę?...

— Zawsze cię o to prosiłem, Bastjanie.

— Dobrze. Żyłem w przyjaźni z Józefem. On, każdego dnia opowiadał mi wszystkie wybryki tego Jana Leopolda. I od pierwszego razu spostrzegłem, że ani rozmowa pańska, ani całe zachowanie się w niczem nie były podobne do tego, co on opowiadał. W dodatku, słyszałem nieraz, jak pan rozmawiał z doktorem Lafont... Nie zrozumiałem wszystkiego!... za mało uwagi zwracałem na wasze słowa. Jednakże ta trocha, która wpadła mi do uszu... gdybyś pan wiedział ile mi krwi napsuła... Według tego należałoby sądzić, że ten pies dyrektor jest największym łotrem na ziemi.

— O! tak — potwierdził Leon — nie powinieneś wątpić o tem ani na chwilę.

— A jednak trudno mi wierzyć temu, to nad moje pojęcie!...

— Wszakże nic nadto prostszego, powiedz Bastjanie, czy jestem warjatem czy nie?... Jeżeli doktór Lafont trzyma mnie tutaj, zdala od matki, siostry, narzeczonej, chociaż nie jestem pozbawiony rozumu, nie szkodliwy ani sobie ani drugim, czyż on nie popełnia zbrodni, za którą skazują winnych na wygnanie?

Po raz pierwszy mówił Leon w ten sposób do infirmera, chcąc go sobie zjednać, od kilku dni bowiem snuło mu się po głowie, że z jego pomocą może odzyskać swobodę.

Pomimo zimna, krople potu wystąpiły na skronie Bastjana. Usta mu pobladły, ręce się trzęsły, nogi się pod nim uginały.

— Co prawda to prawda! — bełkotał niewyraźnie.

Baron mówił dalej:

— Zanadto jesteś uczciwym, Bastjanie, by zostać wspólnikiem podobnej zbrodni. Następnie, jest jeszcze jedna rzecz. Mówiłeś mi, że masz drobne dzieci, dla których pełnisz tę ciężką służbę, zdala od nich i ich matki. Czy się nie boisz, by ci to nie przyniosło nieszczęścia, że pozwalasz cierpieć mej matce?...

— Ah! przez Boga żywego! nie mów mi tego, panie Leonie...

Kiedy znajdowali się w poufnem sam na sam, zawsze nazywał go po imieniu. Po chwili przestanku mówił znowu:

— Mów pan, co chcesz bym uczynił?... Teraz już jestem gotów na wszystko... Mów!... Spełnię co mi rozkażesz.

Odpowiedź ta zaskoczyła Leona tak niespodziewanie, iż z wrażenia o mało nie stracił przytomności. Przygotowany do walki, mężny w nieszczęściu straszliwem, jakie weń ugodziło, w przeciągu trzech miesięcznego więzienia, dawał dowody nadludzkiej energji. Lecz na myśl o swobodzie, która miała mu powrócić narzeczoną, matkę, jego ognisko rodzinne, czuł, że go siły opuszczają.

Zmuszony był usiąść na poblizkiej ławce.

— Boże! a toż pan zbladłeś jak płótno!...

Leon spojrzał na niego oczyma pełnemi bezgranicznej wdzięczności.

— Dzięki ci, mój zacny i drogi Bastjanie!... Nie wiem co chowa mi przyszłość, jakie walki będę zmuszony staczać; nie wiem czy kiedykolwiek ztąd wyjdę i o jakie niegodziwości rozbijać się będę zmuszony; lecz musiałbym być strasznie nieszczęśliwym, żeby nie być w możności przekonania cię o mojej wdzięczności!...

Oburącz ujął jego rękę, a łzy spływały mu po twarzy. Bastjan zarówno wzruszony przysiadł się obok niego. Milczeli obydwaj. Leon przeczuwał, że ten człowiek ulegał nieprzepartemu popędowi, silniejszemu niż jego wola, lecz nie był wolnym od wszelkich wątpliwości. Przypatrzył mu się badawczo. Nie mylił się. Twarz infirmera nosiła ślady straszliwego strapienia i niepewności.

— Co ci jest, Bastjanie?... Co cię tak trapi?... Trzeba powiedzieć mi otwarcie. Ja muszę być wolnym... rozumiesz mnie?... Lecz zdaje mi się, iż wolałbym pozostać tu na wieki, niż ucieczką moją sprawić nieszczęście i być powodem do zgryzoty sumienia, człowiekowi tak uczciwemu, jakim ty jesteś.

— Nie będę miał zgryzot sumienia, panie Leonie, jeżeli przysięgniesz mi na głowę twej matki, że jesteś rzeczywiście baronem Berthier i że zamknięcie pana w tym domu obłąkanych jest wynikiem zbrodni?

Leon uroczyście wzniósł rękę do góry.

— Bastjanie, przysięgam, że jestem baronem Berthier; przysięgam na honor mój i na miłość matki mojej. Ale nie żądam, byś poprzestał na tej przysiędze. W ostatnich czasach mówiłeś mi, że mają cię na jeden dzień uwolnić?...

— Tak, należy mi się to od kilku tygodni, lecz nie korzystałem z urlopu dla tego tylko, żeby pana nie odstępować.

— Dzięki, dobry mój Bastjanie. Dzisiaj inaczej rzeczy stanęły. Zawiadom doktora Lafont, że musisz jechać do siebie dla pewnych spraw osobistych, lecz, że powrócisz wieczorem.

— Rzecz łatwa do wykonania. Zatem jak pan żądasz, bym dzień ten spożytkował?...

— Pojedziesz do Paryża. do parku Monceau. Zapytasz o pałac Berthier. Wejdziesz do niego od strony bulwaru Malesherbes, w tej części bowiem znajdują się biura. Tam zapytasz o barona Leona Berthier i będziesz chciał widzieć się z nim koniecznie. Powiesz, że coś bardzo ważnego masz mu do zakomunikowania. Wysłuchasz z uwagą wszystkich objaśnień, jakie ci tam dadzą. Jeżeli wpuszczą cię do niego i będziesz z nim rozmawiał, wtedy będzie znaczyło, że jestem warjatem. Czyli, że życie moje całe, moje ja, moje wspomnienia, matka, Eliza, wszystko byłoby tylko snem.

Mówił to tak jasno, z przekonaniem, że Bastjan porwany jego głosem zawołał:

— Nie, nie, to nie jest sen, jestem przeświadczony zarówno jak pan!... Nic nie szkodzi, wynalazłeś pan dobry sposób na upewnienie mnie, że nie będę miał żadnych wyrzutów sumienia, jeżeli wszystko tak jest, jak pan mówi.

— Zatem, będziesz jutro w pałacu Berthier?...

— Może pan na to liczyć! A jeżeli tego, o którego będę pytał, nie zastanę, albo powiedzą mi z pewnością, że nie ma tam żadnego barona Berthier, co mam wtedy zrobić?...

Leon zawahał się. Jedno imię paliło mu usta. Chciał polecić Bastjanowi, by żądał widzenia się z Edytą, i wszystko jej opowiedział. Wstrzymywały go dwa względy. Po pierwsze, tak wrażliwą, jaką była jego matka, mogłoby to zabić odrazu. Po drugie, nie obeszłoby się bez rozgłosu, a Ludwik doprowadzony do ostateczności, mógłby go zgładzić ze świata.

Sprawa ta zbyt była ważną, by powierzać ją w ręce człowieka tak niedoświadczonego, jak Bastjan. Tylko on jeden mógł pokierować temi wypadkami.

Namyślił się i po pewnym czasie rzekł:

— Jeżeli nikt nie zechce objaśnić ci kategorycznie, gdzie jest baron Berthier, zapytasz o jego pełnomocnika, który nazywa się pan Fontenay. Zapamiętaj dobrze nazwisko...

— Nie lękaj się, panie, nic nie przepomnę z tego, co mi powiedziałeś.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 4 czerwca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we czwartek Boże Ciało, Saturniny i Flawji, jutro Florencji, panny, pojutrze Norberta, opata i Klaudjusza.

W piątek procesja od św. Marka [księży emerytów] i u OO. Reformatów po południu.

W sobotę po południu od św. Krzyża.

W niedzielę rano od OO. Dominikanów po Rynku, po sumie o godzinie 10; od OO. Augustjanów z kościoła po ulicy na Kazimierzu; po południu od św. Florjana po Kleparzu; od OO. Paulinów na Skałce po ulicy; u PP. Dominikanek na Gródku po kościele po nieszporach; u PP. Wizytek o godz. 5 po południu.

W poniedziałek od św. Mikołaja po Wesołej.

We wtorek rano od OO. Bernardynów, po południu od św. Anny; u Sióstr Felicjanek na Smoleńsku; u św. Józefa po kościele; u św. Tomasza przez całą oktawę Msze św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 7 rano, a we wtorek o godz. 5 po południu procesja po kościele; u SS. Felicjanek procesja przy kościele o godz. 6 rano, we wtorek o godz. 5 po południu.

W środę rano na Zwierzyńcu; po południu od św. Piotra.

We czwartek rano na Piasku i od OO. Franciszkanów, po południu z kościoła Najśw. Panny Marji po Rynku.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu czerwcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu czerwcu: raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 34, zachód przypada o godzinie 7 minut 41, długość dnia godzin 16 minut 7.

Stan powietrza. Dnia 3 czerwca o godz. 6 rano stan barometru niezmieniony, temperatura 14°1 C.; o godz. 2 po poł. ciśnienie powietrza 743,9 mm., ciepłota 17°3 C., wiatr zachodnio-północny.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z powodu uroczystości Bożego Ciała, następny numer wyjdzie w sobotę rano.

Na Wawel. Rada miejska miasta Wieliczki uchwaliła udzielić na restaurację katedry na Wawelu kwotę 500 złr. płatną przez lat 5, począwszy od roku 1896, po 100 złr. rocznie.

Jego Wysokość arcyksiążę Piotr wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem przejechał z Czerniowiec do Wiednia.

J. E. dr Madeyski wczoraj po południu powrócił z Wiednia do Krakowa.

Do restauracji kościoła św. Krzyża. Kopja dokumentu, złożonego w gałce wieży Kościoła św. Krzyża w Krakowie, w czerwcu 1896 r. W imię Boga w Trójcy świętej jedynego. W czasach powodzenia, dobrobytu i świetności Ojczyzny, pamiętali przodkowie nasi o chwale Imienia Bożego. Słynął niegdyś Kraków z licznych świątyń, dla których go polskim Rzymem nazwano. Przyszły potem długie lata ciężkiej niedoli Ojczyzny i upadku Miasta. Wśród klęsk publicznych i prywatnych ucierpiały też i kościoły jego, a po rozbiorze Ojczyzny, zniknął niejeden z nich z powierzchni ziemi, gdy wskutek zmian politycznych, podziału Dyecezji i konfiskaty majątku duchownych, brakło funduszów na utrzymanie domów Bożych i ostygła była gorąca wiara przodków. Do tych, które ocalały, należy ten Kościół św. Krzyża, poważny wiekiem i budową, jeden z najstarszych parafji miejskich, szczodrobliwością Biskupów Krakowskich połączony już w XIII wieku ze szpitalnym klasztorem Kanoników regularnych św. Ducha de Saxia, którego zabudowania tu w pobliżu przez półsiódma wieku świadczyły o chrześcijańskiem miłosierdziu społeczeństwa polskiego. Po zniesieniu zakonu Duchaków, przez długi czas dla ubóstwa parafji i miasta zaledwie od upadku chroniony, doczekał się szczęśliwszych czasów.

Dźwiga się miasto nasze, rośnie w zamożność i liczbę mieszkańców. Rozszerzone i lepiej uposażone szpitale do nowych na przedmieściu przeniesiono gmachów. Na miejscu zburzonego starodawnego szpitala i klasztoru stanął nowy teatr, do zwiększonych umysłowych potrzeb ludności zastosowany i strukturą ozdobny.

W pobliżu okazałych nowych gmachów, stary kościół zrujnowany i odsłonięty tem smutniej się przedstawiał. Bolał ten stan upadku świątyni Pańskiej mieszkańców miasta, a wyraz dała temu Rada miasta powziętą uchwałą, aby kościół ten odnowić. Znacznego jednak potrzeba było na to funduszu. Gmina miasta Krakowa, wobec rozlicznych ciążących na niej zadań, nie takby rychło mogła przystąpić do wykonania uchwały. Spełnienie tej myśli wzięła na siebie Kasa Oszczędności m. Krakowa, której Zarząd na wniosek jej dyrektora Franciszka Ślęka, uchwalił z czystych zysków Instytucji potrzebne fundusze, słusznie uważając, że jeżeli na co zgodzi się obracać te zyski, to na dzieła okazujące publiczną Panu Bogu, dawcy wszelkiej pomyślności, wdzięczność.

W roku więc od Narodzenia Chrystusa Pana 1896, kiedy na tronie papieskim zasiada pełen mądrości, chwały i doświadczeń Leon XIII, stolicę książęco-bi-

skupią zajmuje Najprzewielebniejszy ks. Jan Kniaź Puzyna, w Austrji panuje szczęśliwie już od lat 48 Cesarz Franciszek Józef, któremu kraj nasz i miasto tak wiele ma do zawdzięczenia. Prezesem ministrów jego jest Kazimierz hrabia Badeni, a w Radzie koronnej trzech jeszcze prócz niego zasiada Polaków, cesarskim Namiestnikiem Galicji jest Eustachy książę Sanguszko, Marszałkiem krajowym Stanisław hr. Badeni, a prezydentem Rady m. Krakowa Józef Friedlein, rozpoczęto roboty restauracyjne, które prowadzą się pod kierunkiem biura technicznego Tadeusza Stryjeńskiego i Zygmunta Hendla. Wieżę całą gruntownie naprawiono, dodano cały prawie gzems jej górny kamienny, z kamienia Aleksandrowickiego na wzór pozostałych szczątek dawnego wykuty, poprawiono i nową dachówką pokryto hełm dachowy, a dodawszy podwyższone miedziane zakończenie, w starą gałkę włożono napowrót znalezione w niej dawne dokumenty i pamiątki, z wyjątkiem początków Ewangelij, drukowanych w r. 1681, które w przechowanie oddano do zbiorów Bibljoteki Jagiellońskiej, i dołączono ten nowy dokument, aby dla potomnych był świadectwem niniejszej restauracji. Przystawki przytykające do kościoła od strony północnej, korytarz na arkadach wzdłuż ściany jego wewnętrznej biegnący i łączący wejścia do oratorjum. do karceru, do ambony i na chór muzyczny, jako walące się, a po zburzeniu klasztoru i szpitala nieużyteczne, zburzono, przy czem odkryto ślady średniowiecznych kręconych schodów i klatki schodowej przy drugiej od zachodu szkarpie kościoła. Stary zniszczony dach na nawie kościoła zdjęto.

Taki jest stan robót w chwili obecnej. Dla pamięci dodaje się w krótkości opis dalszych robót, które z tego samego funduszu przeprowadzone, i da Bóg, jeszcze przed zimą tego roku ukończone być mają. Dach na nawie dostanie nową dachówką, do tego według formy starej urobioną, pokryty, przyczem stare wiązanie do pierwotnej wysokości i spadzistości, widocznej jeszcze na ścianach szczytowych, podniesionem zostanie. Dokoła ścian kościoła doda się gzems kamienny, podług wzorów, jakich dostarczają inne podobne kościoły krakowskie. Szkarpy nowemi spławami kamiennemi w miejsce starych lub brakujących przykryte zostaną, a dwie boczne przy ścianie północnej, niegdyś w części zrąbane, będą uzupełnione. Naprawi się i uzupełni kordon kamienny, obiegający całą ceglaną część kościoła, równie jak cokół dokoła kościoła. Okna prezbiterjum przedłuży się ku dołowi, stosownie do widocznych dawnych śladów, a we wszystkich oknach przywróci się pierwotne laski i rozetowania. W ścianie wschodniej za wielkim ołtarzem przywróci się wielkie okno z laskowaniem, które się z pod zamurowania odkryło. Wyreparuje się zakrystję, skarbiec i górne nad niemi przestrzenie, nakrywając je nowym dachem. Wybuduje się schodki zewnątrz kościoła, prowadzące do ambony, według dawnych śladów, tylko z przesunięciem ambony nieco niżej i ku wschodowi, na drugą stronę szkarpy bocznej kościoła. Odbuduje się zrujnowane schodki kręcone na chór, uzupełniając i nakrywając dachem starą klatkę schodową. Do jednych i drugich schodów dorobi się nowe wejścia z kościoła. Kaplica przemienienia Pańskiego przy południowej ścianie nawy, jako licha przybudowa późniejsza i całość harmonijną kościoła szpecąca, rozebraną zostanie. Wreszcie o ile funduszów starczy, odnowi się także wnętrze kościoła. Dopomóż nam Panie Boże i pobłogosław tej parafji, miastu, krajowi i narodowi całemu Tobie wiernemu.

Obecni zamknięciu gałki miedzianej i założeniu jej na szczyt wieży, akt ten podpisujemy roku Pańskiego tysiąc ośmset dziewięćdziesiątego szóstego, dnia trzeciego czerwca.

Dokument powyższy podpisali najpierw książę biskup kniaź Puzyna, następnie prezydent miasta p. Friedlein, dyr. Fr. Slęk, ks. prałat Krzemiński, ks. kan. Midowicz, komisarz starostwa Dobrowolski, p. Henryk Schwarz, dyr. K. Estreicher, dyr. Z. Kowalski, T. Stryjeński, dr St. Tomkowicz, pp. Łakociński, Bujański i t. d.

Prócz dokumentów włożono do gałki te wszystkie przedmioty, które wydobyto z niej w dniu otwarcia, 21 kwietnia b. r., nadto kilka sztuk starych monet (świeżo ofiarowanych).

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla ś. p. Wincentego Jabłońskiego odbyło się wczoraj rano o g. 9 w kościele O. O. Kapucynów. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. żałobną, odprawioną przez ks. katechetę Kalinowskiego, w asystencji O. O. Kapucynów. Kościół zapełniła bardzo licznie zgromadzona publiczność, złożona przeważnie z uczenic zmarłego dyrektora; przybył także p. delegat Laskowski, p. Dębicki i wiele innych wybitnych osobistości. Na nabożeństwie była również obecna rodzina ś. p. Jabłońskiego. Po mszy św., podczas której chór męski pod kierunkiem p. Deca, wykonał z wielką precyzją szereg pięknych pieśni, tchnących uroczystą powagą, stanął ks. Kalinowski w orszaku duchowieństwa przed okrytą zasłoną tablicą, umieszczoną po lewej stronie obok ambony, a po rzewnych modłach za spokój duszy ś. p. Jabłońskiego i po zdjęciu zasłony przez twórcę tablicy, rzeźbiarza, p. Korpala, w podniosłej przemowie przedewszystkiem zaznaczył, że ta tablica jest uczczeniem niepospolitych zasług dyrektora, ś. p. Jabłońskiego i przekazaniem ich dalekiej potomności. Myśl do tego dzieła, podniesiona przed pięciu miesiącami w gronie nauczycielskiem seminarjum żeńskiego (jak się dowiadujemy przez ks. Kalinowskiego) znalazła sympatyczny odgłos w naszem społeczeństwie. Drogą składek, zbieranych w gronach naucz. tutejszych i zamiejscowych szkół ludowych, przy pomocy wydziału krakow. oddziału Towarzystwa pedagogicznego i Koła nauczycieli szkół wyższych, tudzież osób prywatnych, powstał fundusz, z którym przystąpiono do urzeczywistnienia tego zamiaru.

W dalszym ciągu mowca wspomniawszy, że tablica jeszcze w zupełności nie wykończona, musiała być dla niezwykłych trudności czasu w dniu dzisiejszym odsłonięta, ażeby przed wkrótce nastąpić mającem zakończeniem roku szkolnego wszystkie uczennice mogły wziąć udział w tej pięknej uroczystości, zwrócił się do obecnego ks. gwardjana O. Bernarda, wyrażając mu i całemu czcigodnemu Zgromadzeniu OO. Kapucynów w imieniu grona naucz. sem. gorące podziękowanie za umieszczenie tablicy w ich kościele. Następnie podniósł wszelkiego uznania godną bezinteresowność, z jaką architekt p. Talowski projekt wykonał, tudzież bezinteresowną pracę artystymalarza p. Eljasza, który odtworzył portret zmarłego; podziękował także wszystkim, którzy się do wykonania tego dzieła ofiarami pieniężnemi przyczynili. W końcu wezwał ks. Kalinowski zgromadzone uczennice, ażeby obraz tego niezwykłej zacności męża był dla nich w całem życiu jaśniejącym wzorem do naśladowania. Zebrani obejrzeli potem tablicę, wykonaną z kamienia szydłowieckiego. Szczyt jej, mającej 167 ctm. wysokości, a 90 ctm. szerokości, stanowi muszla, pod którą anioł śmierci, otoczony szeroką palmą, trzyma popiersie ś. p. Jabłońskiego na złoconej miedzianej płycie. Napis na tablicy jest następujący: „Wincentemu Jabłońskiemu, dyrektorowi semin. naucz. żeńsk., prezesowi komisji egzam. dla szkół ludowych, oddziału Tow. pedagog, itd., * $^{21}/_{1}$ 1825, † $^{6}/_{6}$ 1895, grono naucz. semin. żeńsk. przy pomocy składek". Równocześnie ustanowioną została wieczysta fundacja mszalna za spokój duszy śp. dyr. Wincentego Jabłońskiego.

Towarzystwo Imienia Tadeusza Kościuszki odbyło w niedzielę 31 maja b. r. w sali Rady powiatowej doroczne Walne Zgromadzenie. Posiedzenie zagaił patrjotycznem przemówieniem prezes Jan Skirliński. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, sekretarz Tow. dr. Tadeusz Gluziński zdał sprawę z czynności Wydziału od 16 czerwca 1895 do 31 maja 1896. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że Wydział urządził dnia 15 października 1895 r. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki a wieczorem tegoż dnia wieczorek patrjotyczny w sali Strzeleckiej. Następnie uczcił 15-tą rocznicę urodzin Kościuszki, która w dniu 12 lutego b. r. przypadła, nabożeństwem dziękczynnem w Katedrze na Wawelu oraz oświetleniem i udekorowaniem kamienia pamiątkowego w Rynku. Obchodzono również 102 rocznicę przysięgi dnia 24 marca nabożeństwem w kościele Marjackim i odsłonięciem tablicy pamiątkowej na ścianie domu p. Szymona Trzopa.

Wydawnictwa Towarzystwa sprzedają się obficie, ale prawie wyłącznie na Kopcu Kościuszki. Z dwóch wydań dziełka Eustachego Śmiałowskiego, p. t. „Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny" (po 8.000 egzemplarzy) pierwszy nakład jest wyczerpany, z drugiego zostało tylko 529 egzemplarzy; tak więc od roku 1891 rozeszło się 15.471 egzemplarzy. Dobrze również idzie sprzedaż drugiego dziełka tegoż autora „Pamiątka z Kopca Kościuszki", wydanego w trzech językach: 1.000 egzemplarzy po polsku, 2.000 po niemiecku i 1.000 po francusku. Dziełka tego sprzedano większą część i to tylko w języku polskim i niemieckim; w języku francuskim sprzedano wszystkiego 129 egzemplarzy. Po przyjęciu do wiadomości całego sprawozdania, p. Stan. Hordyński zdał sprawę imieniem komisji kontrolującej ze stanu funduszów i postawił wniosek udzielenia absolutorjum dla skarbnika. Wniosek przyjęto

Do wydziału powołano pp.: dr. Serafina Chmurskiego, Stefana Lipowskiego, Ksawerego Konopkę, Ludwika Marynowskiego, Anastazego Śmiałowskiego i Jana Świerzyńskiego. Do komisji kontrolującej weszli przez aklamacją dotychczasowi jej członkowie: pp. Michał Gołąb i Stanisław Sas Hordyński. Następnie uchwalono na wniosek Wydziału (referent p. Kornecki) podziękowanie przez powstanie, oraz na piśmie w formie artystycznego adresu, rodzinie Morosinich, za zwrócenie polskiemu narodowi serca Tadeusza Kościuszki i za złożenie go w Muzeum Rapperswylskiem. Posiedzenie zakończono przyjęciem do wiadomości, iż Wydział zamierza zaznaczyć kamieniem pamiątkowym miejsce w Pleszowie za Mogiłą, obok gościńca krajowego, w którem według tradycji, Kościuszko odpoczywał z wojskiem narodowem w roku 1794.

Ważne dla pielgrzymów do Kalwarji. Z powodu odbywanych pielgrzymek do Kalwarji, w czasie od 4 do włącznie 7 czerwca b. r., wydawane będą na stacjach i przystankach bilety, po cenach znacznie zmniejszonych, na jazdę pociągami osobowemi do i z Kalwarji Zebrzydowskiej, następnie na jazdę tam i napowrót do Kalwarji Zebrzydowskiej. Bilety na jazdę tam i napowrót ważne są 8 dni.

Deszcz ulewny tak gęsty i silny, jakiego dawno nie pamiętamy, spadł wczoraj w południe w Krakowie. Jak za dotknięciem rószczki czarodziejskiej, cały ruch uliczny ustał. Natomiast bramy domów przepełnione były wyczekującemi końca deszczu. Wreszcie po pół godzinie — doczekano się pięknej pogody. Głuche grzmoty urozmaicały monotonny szum nawałnicy.

Artykuł „Czasu". Pod powyższym tytułem czytamy w ostatnim numerze *Kraju* petersburskiego (nr. 20): „Z powodu koronacji zamieścił *Czas* artykuł wstępny, który zwrócił uwagę i zasłużył sobie uznanie naprzód w *Warszawskim Dniewniku*, a następnie u innych pism rosyjskich". Gratulujemy *Czasowi* takiego powodzenia.

Ciekawe! Jeden z przyjaciół naszego dziennika, pisze do nas: Pragnę podzielić się z Redakcją oryginalną wiadomością, z zakresu naszego domowego przemysłu. Jeden z moich znajomych nabył za ostatniej swej bytności w Kairze, 2 fotele ogrodowe, plecione z prętów i łyka. Zachęcony gustem i dobrą budową tych krzeseł, zażądał więcej sztuk i dowiedział się w Kairze, że to meble — z Wiednia. Jadąc przez Wiedeń z powrotem, wstępuje do wskazanego magazynu, a tam dowiaduje się, że te mebelki pochodzą — z Rudnika w Galicji. Nie potrzeba komentarza... Oczywiście kupiec w Kairze był żyd — a kupiec w Wiedniu także żyd.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbędzie się w sobotę dnia 6 czerwca 1896 r. punktualnie o godzinie 6 wieczorem w sali Helcla Coll. nov. Porządek dzienny: 1. Pogadanka o ostatniem walnem zgromadzeniu Tow. naucz. szkół wyższych, zagai prof. J. Winkowski. 2. Odczyt prof. Ant. Mazanowskiego p. t. „Czy Balladyna Słowackiego może być przedmiotem lektury szkolnej?" 3. Wniosek wydziału w sprawie zbliżającego się jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, referent prof. dr Ant. Karbowiak. 4. Wnioski i interpelacje członków.

Towarzystwo techniczne odbędzie w poniedziałe d. 8 czerwca b. r., o g. 7 wieczorem, posiedzenie w lokalu przy Rynku głównym l. 8, II piętro, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia; 2) zawiadomienie o załatwionych sprawach; 3) sprawa planu regulacyjnego m. Krakowa (referent p. Tadeusz Marcoin); 4) wnioski członków.

Wielki festyn odbędzie się dziś dnia 4 czerwca w parku krakowskim, na dochód muzyki krakowskiej „Harmonja" z nader urozmaiconym programem. Początek o godzinie 3 popołudniu. Wstęp do parku 20 ct., dzieci płacą połowę.

Na tym festynie raczyły przyjąć udział następujące panie: Mecenasowa Abłamowiczowa z córkami, br. Gostkowska J., Hellerowa E., inżynierowa Kułakowska z córkami, Kroeblowa Fr. z córką, dyrektorowa Kowalska z córką, Kotarbińska Józefa, Lazarawiczowa T., Lechnerowa S., hr. Łubieńska z córką, Łapińska J., Morska Popławska, Niedzielska K. ze Lwowa, wiceprezydentowa Pieniążkowa K., Pawlikowska T., Poglies z córką, profesorowa Pieniążkowa C. z córką, Pieniążkowa St., Rogoszowa Józefa z córkami, Raczyńska A., Redykowa z córkami, doktorowa Schaitterowa J., Trapszo N., Trapszówna Tekla, mecenasowa Weiglowa F. z córką, inżynierowa Winklerowa z córką, doktorowa Żuławska z córką, Ziembickie.

Z Sądu. Ława przysięgłych w pierwszych dwóch dniach swojego urzędowania t. j. dnia 1 i 2 b. m. wydała dwa werdykty potępiające. W pierwszym dniu Trybunał pod przewodnictwem radcy Wawrauscha na mocy werdyktu, skazał Michała Pawlicę za zbrodnię oszustwa na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień. W dniu zaś następnym zasądził Józefa Wygodę 18-letniego wyrobnika kamieniarskiego z Pychowic, za zbrodnię zabójstwa, na osobie Wawrzyńca Bigaja. Sędziowie przysięgli jednogłośnie potwierdzili winę Wygody, a Trybunał pod przewodnictwem radcy Giebutsowskiego, na wniosek obrońcy dra Jana Jakubowskiego, przyjmując jako okoliczność łagodzącą młody wiek oskarżonego, skazał zabójcę na półtora roku ciężkiego więzienia. W obu sprawach oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Schneydor.

Ogród Strzelecki. Dochodzą nas liczne skargi na dozorcę ogrodu Strzeleckiego. Ma on być bezprzykładnie gburowatym, zwłaszcza dla dzieci, bawiących się w ogrodzie. Możeby władza, do której to należy, zechciała się wdać w tę sprawę i pohamować „szeroką naturę" p. dozorcy.

Nowa Spółka zawiązała się w Krakowie dla eksploatacji torfowisk krajowych. Do spółki należą pp. Stanisław Gurgul i S. Mikucki.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistę prokuratorji skarbu dra Władysława Hückla adjunktem prokuratorji skarbu, a koncypjenta prokuratorji skarbu dra Zygmunta Kulczyckiego i pełniącego służbę w ministerstwie wyznań

i oświaty praktykanta konceptowego Namiestnictwa dra Antoniego Zolla, koncepistami w etacie galicyjskiej prokuratorji skarbu.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór właściciela Bronisława Osuchowskiego na prezesa i Seweryna Brysiewicza, naczelnika gminy miasta Turki, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Turce.

Wielkie zwycięstwo święci dziś Lwów chrześcijański! Wczoraj skończyły się tam wybory do Rady miejskiej. Z urny wyszli dodatkowo chrześcijanie: p. Jan Krach 2352 głosami i dr I. Gostyński 1466 głosami. Rabin Schmelker upadł. W Radzie miejskiej na 100 członków będzie teraz zasiadało tylko 12 żydów, przedtem było ich 18. Okazuje się z tego, że chrześcijanie nawet we Lwowie, choć tam żydów, jak mrówek, budzić się zaczynają, a to pierwsze ich zwycięstwo jest dobrą wróżbą na przyszłość.

P. Franciszek Zima, dyrektor gal. Kasy Oszczędności, obchodził w dniu wczorajszym 25 rocznicę objęcia posady dyrektora tej instytucji. Z tego powodu urzędnicy Towarzystwa złożyli szefowi swemu życzenia i ofiarowali mu album pamiątkowe.

Buta żydowska — pisze *Gazeta Narodowa* — po prowincjonalnych miastach galicyjskich nie zna już granic. Żydzi opanowawszy ekonomicznie miasteczka, uważają się w nich za wyłącznych panów, a wobec ludności chrześcijańskiej zachowują się arogancko i brutalnie, wyzywając ją na każdym kroku. W ten sposób sami obudzają drzemiący w szerokich warstwach antysemityzm, który rozbudzony, nie da się już ująć w karby poważne trzeźwo myślącym sferom, lecz przybrać może formy nie bardzo przyjemne dla żydów. Wypadki wyzywającego występowania żydów coraz częściej notują kroniczki to tego lub owego miasteczka, a ostatnio zdarzył się podobny smutny fakt w Tyśmienicy. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, gdy przeor OO. Dominikanów, w sprawie zamianowania weterynarza, postawił wniosek przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego, jako na poprzedniem posiedzeniu już załatwioną, napadł na niego z krzykiem młody żyd, radny Gaster, wołając, że nie ma dla księdza miejsca w Radzie. Za Gasterem wystąpili dwaj inni żydzi, radni: Rubel i Berger i zniewazając księdza podnieśli taki wrzask, że oburzeni radni chrześcijanie opuścili salę, a przewodniczący zamknął posiedzenie. Ej! ostrożnie panowie wyznania mojżeszowego.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Jarosławiu złożyli: Juljusz Bętkowski, Boruch Brückner, Mojżesz Ettinger, Włodzimierz Głowacki, Bernhard Gottlieb, Michał Groblewski, Jan Hanasiewicz, Jan Hołowiński, Antoni Jackowski (z odznaczeniem), Mandel Jersawitz, Michał Kisil, Piotr Malinowski, Majer Meisels, Stefan Nowak, Józef Osostowicz Jan Peszek, Marjan Pilch, Antoni Rak, Bruno Regenstreif, Włodzimierz Starosolski (z odznaczeniem), Tomasz Szymański (z odznaczeniem), Franciszek Talent, Albin Weigel (eksternista).

Wiadukt w Żółnówce. Komisja ministerjalna, wydelegowana pod przewodnictwem radcy Iglatowskiego do zbadania przyczyny zawalenia się kamiennego, sklepionego mostu kolejowego koło Potutor w Brzeżańskiem, skończyła oględziny na miejscu, oznaczając za powód zapadnięcia się sklepienia miękki grunt, który się usunął. Wiadukt ma być do dwóch miesięcy na nowo odbudowany, a to wskutek nastawania władz wojskowych, którym zależy na szybkiem wykończeniu linji Halicz-Tarnopol.

Z pod Mrzygłodu piszą do nas: W Wydrnej (pow. brzozowski) w dniu 28 maja proboszcz parafji Dydni, czcigodny ks. Feliks Biesiadzki, na mocy delegacji biskupiego ordynarjatu w Przemyślu, dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budującą się tamże kaplicę pod wezwaniem Najświętszej Panny Marji, Królowej naszej. Przy tej sposobności ks. proboszcz wygłosił dłuższą mowę do kilkuset zgromadzonych słuchaczy, w której w pełnych szlachetnego zapału słowach, podniósł doniosłość łączenia się wszystkich stanów.

„Nie armaty, ani krwawe boje
Lecz prywaty, zgubiły nas, swoje“.

Po skończonej ceremonji spisany i podpisany akt fundacyjny zamurowano przy śpiewie religijnym. Nowy gmach Boży stanie w stylu gotyckim, dzięki ofiarności parafjan a głównie pp. Gedlom i Sękowskim. Pp. Franciszek i Bronisława z Sękowskich Gedlowie własnym kosztem budują kościół, a pp. Romuald i Tekla z Białobrzeskich Sękowscy, darowali grunt pod budynek, oraz niektóre materjały i nadto dzwon większy. Z włościan każdy jak może spieszy ze swą pomocą. Czyn taki w obecnem położeniu naszego kraju, godnym jest naśladowania, gdyż przez poświęcenie się stanów wykształconych i zasobnych podnosi się duch narodowy, umoralnia ten biedny ludek, przez wieki zaniedbany i oddany obecnie samemu sobie, a przytem w samem zarzewiu przytłumia się ogień socjalizmu z komunizmem, powstały w głowach pustych, liczących na własne prywatne korzyści. Oby klasa wykształcona i zamożna pojęła swoje zadanie w nadchodzącym przedświcie, że zaufanie ludu, kierującego się instynktem naturalnym, nie zdobywa się wygłaszanemi szumnemi frazesami w parlamentach, sejmach, radach powiatowych, zebraniach towarzystw rolniczych bez udziału włościan, tylko przez podanie rąk bratnich temu ludowi, który stanowi 3/4 części ludności, bo gromada to wielka głowa, przez budowanie szkół i opiekowanie się takowemi, rozdawanie podczas egzaminów nagrody pilnym dzieciom, fundowanie ochronek, zakładanie kas pożyczkowych, aby wyrwać ludność wsiową z lichwiarskich rąk naszych najserdeczniejszych, w końcu przez zaprowadzenie pogadanek rolniczo-ekonomicznych po dworach, jak się to dzieje w Wielkopolsce.

Z Trembowli piszą: W Trembowli zachorował przed tygodniem na zapalenie płuc praktykant podatkowy, Wincenty Chrząszczewski, liczący lat 23. Dnia 29 z. m. o godzinie 4 rano wyskoczył w wielkiej gorączce z okna swego mieszkania w pobliżu rzeczki Gniezny, podbiegł do brzegu, zrzucił bieliznę i skoczył do wody, w której utonął.

Z Cieszyna piszą do nas dnia 3 czerwca: Od niejakiego czasu bawią u nas artyści dram. z Galicji i urządzają przedstawienia polskie w Czytelni ludowej i w sali Bł. Jana Sarkandra. Tak wybór sztuk jak i gra artystów nie pozostawiają nic do życzenia, to też pomimo gorąca, publiczność nasza polska chętnie na nie spieszy. Ostatnie przedstawienie urządzają artyści w niedzielę, po którem udają się do Morawskiej Ostrawy. Życzymy powodzenia, na które szczerze zasługują.

Pomysłowa kara. Pisma rosyjskie donoszą o prawdziwie dowcipnym sposobie poprawy niesfornych woźniców petersburskich, zastosowanym przez jenerała Kleigelsa. Przed kilku tygodniami nietrzeźwy dorożkarz, który przejechał kobietę, przyczyniając jej poważne obrażenia, zobowiązany został przez naczelnika miasta do codziennego dowiadywania się o jej zdrowiu i do również codzienego raportowania o tem w gradonaczalstwie.

Wyścigi. W Moskwie na niedzielnych wyścigach w biegu 2-wiorstowym o nagrodę koronacyjną rs. 30.000, z których rs. 5.000 ofiarowane przez Towarzystwo wyścigów, a 25.000 od komisji koronacyjnej, zdobył „Chambery“ p. Ludwika Grabowskiego, który o dziesięć długości wyprzedził „Mortimera“ p. Mamontowa ze stadniny L. hr. Krasińskiego.

Ernest Rossi, według telegramów z Pesaro, stracił już przytomność. Bicie serca znacznie osłabło i doktorzy nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Dramat miłosny. W Charlottenburgu pod Berlinem, odegrała się krwawa scena, której przyczyną była zdrada kochanki. Młody, 26-letni inżynier, Otton Werner, podczas swoich studjów na politechnice w Charlottenburgu, poznał się z uroczą Małgorzatą Martens. Gdy skończył naukę i otrzymał posadę inżyniera zabrał swoją ukochaną i przeniósł się do Berlina. Wkrótce jednak skończył się miesiąc miodowy i zalotna Małgorzata chętnie zawierała znajomości z innymi. Wreszcie opuściła Berlin i powróciła do rodziców. Zrozpaczony Werner udał się za nią. Małgorzata oświadczyła mu jednak kategorycznie, iż wychodzi za mąż i nie chce go znać więcej. Odrzucony kochanek zaczaił się na ulicy i gdy panna Mertens wyszła z domu. strzelił do niej dwa razy z rewolweru. Rany są lekkie i nie grożą żadnem niebezpieczeństwem. Sprawca zbrodni zniknął bez śladu i dotąd policja nie może go odszukać.

Katastrofa w cyrku. W Antwerpji podczas przedstawienia cyrkowego zawaliła się galerja trzeciego piętra. Kilkaset osób spadło na dół z wysokości 30 metrów. Trzy osoby zostały zabite, dwadzieścia ciężko a pięćdziesiąt lekko rannych, towarzystwo ratunkowe chorych odwiozło do szpitali.

Konkursy. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza konkus na posadę ekspedjenta w urzędzie poczt. w Laszkach [pow. Rudecki]. Kaucja 200 złr. Płaca 120 złr. Termin do 12 b. m.

Wydział pow. w Rohatynie rozpisuje konkurs na posadę inspektora dróg i lasów gminnych. Płaca roczna wraz z dodatkiem na objazdy 1050 złr. Termin do końca b. m.

Prezydjum Namiestnictwa ogłasza konkurs na dwie posady starostów z systemizowanemi poborami VII klasy rangi, Termin do 20 b. m.

Posada sędziego pow. w Podhajcach w VIII klasie rangi jest do obsadzenia. Podania do Prezydjum sądu obwodowego w Brzeżanach. Termin do 18 b. m.

(*Gazeta lwowska* Nr. 126).

Zegarek srebrny męski, paryskiej roboty, z wizerunkiem amazonki na koniu, odebrany od osoby podejrzanej, znajduje się w biurze bezpieczeństwa publicznego pod Zamkiem.

Złożono w tutejszej dyrekcji policji wczoraj znalezione 5 złr., oraz pugilares z kwotą 1 złr. 15 ct., pierścionkiem złotym i drobnostkami.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Pan L. Glatman (Ludomir), znany nowelista, napisał operetkę na współkę z prof. W. Zbierzchowskim ze Lwowa, p. t. „Mąż oszukany“. Operetka polskich autorów ukazać się ma po raz pierwszy w Krakowie w wykonaniu sił wokalnych operetki lwowskiej. Niewątpliwie „Mąż oszukany“ będzie silną przynętą dla publiczności z Parku krakowskiego.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś we czwartek dnia 4 b. m., jako w uroczystość Bożego Ciała teatr zamknięty. W piątek dnia 5 bm. „Sprawa kobiet“ komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego, przedstawienie popularne. W sobotę 6 b. m. „Rozbitki“ komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego. W niedzielę dnia 7 bm. „Tabarin“ dramat w 2 odsłonach i „Doktor z musu“ [Le medicin malgré lui], komedja w 3 aktach Moliera.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. W piątek dnia 5 b. m. „Don Cezar“, operetka w 3 aktach R. Dellingera.

Zbrodnia i naśladownictwo.

(Dokończenie).

Dr Lucas stwierdził, iż zbrodnicze to pragnienie powstało w niej nazajutrz po przeczytaniu opisu procesu Henryetty Cornier. Dziewczyna, uwolniona od obowiązku, wyjechała na prowincję i weszła w służbę u pewnej pani. Już jednak po kilku dniach zrobiła swojej nowej chlebodawczyni wyznanie tej samej treści, co i poprzedzające.

Przy samobójstwie, podobnie jak przy morderstwie, wielką rolę odgrywa chęć naśladownictwa. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, iż są pewne miejscowości, pewne stawy, pewne skały, które cieszą się szczególną sympatją znużonych życiem. Jeżeli kroki samobójcy kieruje w te znane strony chęć naśladownictwa, to widok samej miejcowości dodaje mu niezawodnie odwagi, gdyby się jeszcze wahał. Przypomina on siebie, patrząc np. na powierzchnię wody, wielu to już przed nim zrozpaczonych w tem właśnie miejscu zerwało więzy, łączące ich ze światem, i pod wpływem takich rozmyślań dojrzewa powzięty zamiar.

Za czasów cesarstwa francuskiego pewien żołnierz pozbawił się życia nieopodal budki szyldwacha. Budkę musiano w końcu usunąć, samobójstwa bowiem w pobliżu niej powtarzały się raz po raz i dopiero po jej usunięciu miejsce to przestało być wybieranem.

W ostatnich czasach przynoszą dzienniki w zatrważającej liczbie wiadomości o samobójstwach między małoletnimi. Przyczyną jest najczęściej rozwinięta aż do chorobliwości ambicja, która nie pozwala przeżyć np. hańby pozostania na drugi rok w klasie. Przed kilku laty wydarzył się w Wiedniu w rodzinie bankiera M. fakt, który jest jaskrawym dowodem naszego twierdzenia, że i tu chęć naśladownictwa gra niepoślednią rolę. Dorosły już chłopiec, spokrewniony z rodziną M., nie mogąc przeżyć wstydu wywołanego niezdaniem egzaminu, pozbawił się życia w sposób dość oryginalny, a mianowicie powiesił się, leżąc w łóżku. W rodzinie M. długo rozprawiano na temat ambicji zmarłego i nad takim sposobem odebrania sobie życia, nie zważając, że małe dzieci pilnie się tym rozprawom przysłuchują. Lata minęły, gdy wtem najstarszego syna pana M. trafia „ogromne“ nieszczęście, że nie przechodzi do wyższej klasy, jak to dotąd bywało, jako pierwszy uczeń, lecz jako drugi. Rodzice starają się uspokoić zrozpaczonego i pozornie im się to udaje. Nazajutrz jednak znaleziono malca nieżywym; odebrał sobie życie w sposób analogiczny, jak jego krewny. Obok łóżka znaleziono kartkę ze słowami: „Ponieważ nie mogę pogodzić doznanej hańby z zasadami honoru, dzielę los mego przyjaciela C.“

Wiele złego w tym kierunku wyrządzają sensacyjne powieści i romanse. I nie ma się czemu dziwić, jeśli się zważy, jakich to środków używają autorowie, ażeby powieść swoją uczynić bardziej zajmującą; jak grają na najniższych instynktach swoich czytelników; jak akt zemsty, dla której, zdaniem ich, wszelkie środki są godziwe, przedstawiają w aureoli czynu szlachetnego, niemal jako bohaterstwo. Przed kilku laty połykano formalnie w Berlinie pewien romans kryminalny, w którym między innemi zbrodniami opisano zamach z witryolejem. Bohaterką była uboga dziewczyna; zawiązała ona stosunek miłosny z bogatym młodzieńcem, wkrótce jednak została przez niego opuszczoną. Aby się zemścić za wiarołomstwo, nabywa flaszkę witryolu i w nocy przed drzwiami kawiarni oczekuje na swego dawnego kochanka. Ten wychodzi z kawiarni i w tej chwili zdradzona kochanka wylewa mu zawartość flaszki na twarz, resztę zaś podnosi do ust i wypija.

Ta bohaterka powieści wkrótce znalazła rzeczywistą naśladowczynię. W jednem z większych miast nad Renem stanęła przed kratkami sądowemi pewna starsza już nieco panna, nienagannego dotąd prowadzenia, oskarżona o to, iż jednego wieczoru mężczyznę prawie jej nieznanego, bez żadnego powodu oblała witryolem, którego część następnie wypiła. Zabiegom lekarzy udało się utrzymać ją przy życiu tak, że można ją było pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Rozprawa ujawniła dopiero motywy zbrodni. Oskarżona mieszkała naprzeciw poszkodowanego tak, że nieraz widzieli się wzajemnie, wyglądając przez okna. Podstarzała jednak i kochliwa panna, zaczęła to wyglądanie młodzieńca uważać nie za przypadkowe; zdawało jej się, że przesyła on jej znaki i wiele mówiące spojrzenia, ciągle więc oczekiwała sposobności zaznajomienia się z nim. Gdy się to jednak nie nadarzało, posłała mu bezimienny list, naznaczając godzinę i miejsce słodkiego rendez-vous. Młodzieniec na schadzkę nie przybył, a wynikiem tego było, iż gorąca miłość kochanki przerodziła się jeszcze w gorętszą nienawiść. Dni i noce przemyśliwała nad sposobem zemsty, któryby wiarołomcę dosadnie ukarał, a równocześnie uwolnił od sprawiedliwości ludzkiej. Aż oto przeczytała wzmiankowany

już romans. Postanowienie jej było niezłomne, wykonała je też dokładnie podług „przepisu, który ją zaprowadził na ławę oskarżonych.

Moglibyśmy przytoczyć tysiące przykładów w tej materji, a wszystkie one potwierdziłyby nasze rozumowanie.

Pewien dziennik niemiecki uprosił szereg uczonych o odpowiedź na pytania, czy opisy zbrodni wywierają zły skutek i czy powinny być one pomieszczane w dziennikach? Większość odpowiedziała podobno przecząco. Tak być może w teorji, praktyka jednak na każdym kroku wykazuje zgubne skutki takich drobiazgowych opisów.

Dziennikarstwo nasze, przyznać to musimy, odczuwa prawdopodobnie niebezpieczeństwo z tej strony i nie często raczy swych czytelników opisami sensacyjnych zbrodni.

Ale za to „sensacyjne nowości“ w dziedzinie powieści i romansów, zwłaszcza kryminalnych, znajdują u nas bardzo obszerne pole zbytu. Dzieje się zaś to z uszczerbkiem dla literatury rodzimej, w której przecież obok plew niejedno bardzo zdrowe ziarno się znajdzie. Owe nowości, to wydawnictwa bardzo tanie, przystępne więc dla ogółu najszerszego, zwłaszcza, że wiele ich wychodzi jako dodatki do dzienników. Tłomaczone bardzo licho, przeważnie przez tłomaczki-żydówki, które gałąź tego przemysłu dziennikarskiego niemal dla siebie zmonopolizowały, nie darzą nawet tą korzyścią, by ludziom mniej oczytanym służyć mogły jako wzory stylu, przeciwnie skazić go tylko zdołają. Ojczyzną ich przeważnie Francja. A nadto są one trucizną, działającą wprawdzie powoli lecz skutecznie. To właściwie nie powieści, ale raczej „przewodniki dla zbrodniarzy“, w których niedoświadczony nowicjusz, pragnący pójść drogą zbrodni, znaleźć może wszelkiego rodzaju wskazówki; te i owe gazety przecież zamiast wydawnictwa tego rodzaju, piętnować właściwem mianem, same popierają, używając im nawet miejsca u siebie i zasłaniając się wymówką, że gust publiczności czytającej tego wymaga. Zapominają jednak dodać, że one same taki właśnie, a nie inny gust u publiczności wyrobiły.

W imię więc dobra publicznego, warto pod tym względem wprowadzić reformę.

HUMOR.

Mały Mojsie: — Dlaczego Djogenes mieszkał w beczce?
Ojciec: — Widzisz, on potrzebował sobie zrobicz reklamę.

Hrabia [do służącego]: — Mój Józefie, bardzo mi przykro, ale muszę cię oddalić; dlaczego zuchwale odpowiadasz pani hrabinie? Czy nie mogłeś brać przykładu ze mnie?

Ongi, gdy szlachta biedą nie była zatruta,
Stała się przysłowiową nam szlachecka buta;
Dziś kiedy szlachta goła, świat z groszy wyzuty,
Słusznie mogą w przysłowie wejść... szlacheckie buty.

Troskliwa matka.
— Franusiu, nie dawaj Fredkowi tyle cukierków, wszystkie zęby mu popsujesz, zjedz lepiej sama.

Na pensji.
— Co potrafisz powiedzieć o gęsi?
— Gęś to ptak. Jest bardzo pożytecznem stworzeniem. Puch jej służy nam do poduszek, mięso bardzo miękkie i delikatne, gdy kucharka na targu nie schwyci czasami starej.

— Żona pańska to prawdziwa perła!
— Tylko, niestety, w zbyt drogiej oprawie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 7 tomu III-go powieści „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby włoskiej, odpowiadał Rudini na interpelacje w sprawie wstawiennictwa papieskiego za jeńcami włoskimi u króla Menelika.

Prezes ministrów wyraził mniemanie, iż Papież idzie za popędem chrześcijańskich uczuć i filantropij, oraz przywiązania do wielkiej włoskiej ojczyzny. Rząd składa przeto Papieżowi wyrazy prawdziwej wdzięczności. (Huczne oklaski).

Interpelanci oświadczają, że są z odpowiedzi zadowoleni.

Dep. Bovio powiada, że nie może brać Papieżowi za złe jego inicjatywy; państwo jednak nie powinno było dać się w tem ubiedz. Rudini odpowiedział, że złożył podziękowanie temu, który podjął się dobrego uczynku; nie pominie wszakże nigdy inicjatywy w tym zakresie, w którym ona wyłącznie rządowi przypada w udziale.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 3 czerwca (w południe). Wybór uzupełniający ze złoczowskich gmin wiejskich, w miejsce p. Edwina Płażka, który z mandatu do Rady państwa zrezygnował, nie będzie rozpisany ze względu na to, że niebawem prawdopodobnie rozwiązaną zostanie Izba i zarządzone będą nowe ogólne wybory. Natomiast w najbliższym czasie oczekiwać należy sankcjonowania uchwały Sejmu o uzupełnieniu liczby posłów z miast, wskutek czego jeszcze przed rozpoczęciem najbliższej sesji sejmowej nastąpi wybór dwóch posłów do Sejmu we Lwowie i jednego w Krakowie.

Petersburg 3 czerwca (w południe). *Torg. prom. Gazeta* donosi, że Rada państwa zatwierdziła projekt zniesienia propinacji w gubernjach zachodnich i gubernjach Królestwa Polskiego. Dla wyjaśnienia praw właścicieli majątków do wynagrodzenia w gubernjach tych zostaną utworzone komisje. Prawo do wynagrodzenia będzie przyznane, jeżeli korzystanie z prawa propinacji rozpoczęło się przed 1863 r., a w Królestwie Polskiem przed r. 1866 i nie przerywało się w ciągu lat dziesięciu, oraz jeżeli istnieją dokumenty potwierdzające to prawo. Średni dochód z propinacji wyprowadza się przez pomnożenie przez dwadzieścia przeciętnego dochodu z ostatnich pięciu lat; tak otrzymana suma ma stanowić wynagrodzenie wykupowe. Co do wykupu we wsiach Królestwa Polskiego, zasady opracowuje się oddzielnie, a jednocześnie obmyślane są inne sposoby utrzymania gospodarstwa miejskiego w miastach prywatnych Królestwa Polskiego.

Petersburg 3 czerwca (w południe). Adwokaci petersburscy czynią przygotowania do uroczystego obchodu 30-letniego jubileuszu prof. Włodzimierza Spasowicza w dniu 12 czerwca (n. st.)

Paryż 3 czerwca (w południe). Lord Dufferin wypowiedział na bankiecie wielkobrytańskiej Izby handlowej mowę, w której wyraził żal, że niebawem Paryż opuści. Europa, zdaniem Dufferina, jest obecnie obozem, w którym mieszkają miljony uzbrojonych ludzi. Cały świat stanowi wiązkę nerwów a namniejszy wypadek wywołać może wojnę powszechną. Zadaniem dyplomacji właśnie jest, aby temu przeszkodzić. Lord zakończył wyrażeniem nadziei, że dobre stosunki pomiędzy Francją a Anglją nie zostaną zakłócone.

Paryż 3 czerwca (w południe). Pomiędzy mocarstwami przyszło do porozumienia, na którego podstawie wezwano grecki rząd, aby ndzielił komitetowi kreteńskich powstańców rad w duchu roztropności i umiarkowania.

Paryż 3 czerwca (w południe). Izba wybrała komisję, złożoną z jedenastu członków, dla przedyskutowania projektu rządowego w sprawie aneksji Madagaskaru. Do komisji wybrano także Sarriena, który oświadczył, że jest przeciwnikiem aneksji. Sarrien czynił wyrzuty p. Hanotaux, że obecnie występuje z projektem aneksji, skoro niedawno temu jako poseł bardzo energicznie myśl aneksji zwalczał.

Rzym 3 czerwca (w południe). Do obozu włoskiego przybyli wczoraj żołnierze włoscy, którzy od bitwy pod Aduą błąkali się w rozsypce. Są to trzej ranni podoficerowie, jedenastu rannych szeregowców, czterech zdrowych szeregowców i jeden strasznie pokaleczony Askarys. Spodziewać się należy w tych dniach powrotu części żołnierzy, pojmanych do niewoli abisyńskiej.

Major Nerazzini, zaopatrzony w pieczęć państwa, wyjeżdża w tych dniach z całą karawaną do Szoa, aby z Menelikiem zawrzeć formalny pokój. Major Nerazzini zabierze z sobą także jeńców, których Menelik wskutek prośby Papieża prawdopodobnie uwolni.

Ateny 3 czerwca (w południe). Z Kanei donoszą, że wojna gerylasowa rozpoczęła się na całej wyspie. Tajne komitety tureckie organizują także bandy. Komitet grecki „Epitropia“ wydał proklamację, w której oświadcza, że tylko powstanie może poprawić położenie ludności chrześcijańskiej na Krecie.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 1 czerwca.

Pszenica 7·40 do 7·65, żyto 6.— do 6·40, jęczmień browarny 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 4·50 do 4·75, owies 5·50 do 6·—, rzepak 8·75 do 9·15, groch 4·80 de 6·50, wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·50, hreczka 6·80 do 7·20, koniczyna czerwona galic. 25·— do 35·— szwedzka 30.— do 35·—, biała 25·— do 40·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·— do 5·50, chmiel —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin -·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 1 bm. dostarczono 3183 węgierskich, 915 galicyjskich, 142 bukowińskich, 873 niemieckich, razem 5113 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 31 do 34 złr., średnich od 27 do 30 złr., poślednich od 24 do 26 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 32 do 35 złr., średnich od 27 do 30 złr., poślednich od 24 do 26 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 34 do 37 złr., średnich od 30 do 33 złr., poślednich od 26 do 29 złr., a wołów włościańskich od 22 do 29 złr. Byki i krowy płacono po 20 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Wiedeń, d. 3 czerwca.

Zboże za 100 klg.: pszenica na wiosnę ·—— ·—, na jesień od 6·90 do 6·92 żyto na wiosnę ·—— ·—, na jesień od 6·02 do 6·06, owies na wiosnę od ·— do ·— na jesień od 5·84—5·85, kukurydza od 4·27 do 4·30 rzepak na styczeń—luty —·———·—, rzepak na jesień 10·75—10·85. Pszenica maj-czerwiec 6·80—6·85, żyto na maj-czerwiec ·— —6·45, owies na maj-czerwiec 6·28 do 6·29, kukurydza na wrzesień-październik ·—— ·—.

Cukier za 100 klg.: surowy 88% wydat. w Aussig 14·52 do 14·57, loco Ołomuniec od 13·57 do 13·67 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 13·57 do 13·67. — Rafinada: I. loco Wiedeń od 35·50—36·—. — II. od 35.25 do 35·75. Kostki I. od 36·50—37·—. Kostki II. 36·25—36·75.

Spirytus: 15·60—15·80.

Nafta za 100 klg.: kaukaska raf. bez beczki łoco Trjest transito od 5·00—5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 17·— do 17·25, przeźroczysta 17·50—18·—, cesarska 18·——18·25. amerykańska 22·——22·25.

Tłuszcze za 100 klgr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 51·50 do 52·50, słonina biała bez opakowania od 48·50 do 49·50. Łój od 26·— do 26·50.

Odpowiedzi Redakcji.

B. J. B. S. Artykuł pod napisem „Krótka treść“, jako fantasmagorja nie mogąca się nigdy urzeczywistnić, nie jest stosowną dla naszego dziennika, który tylko realnej trzyma się polityki i dla tego nie będzie drukowana.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. W. Stawiarski z Grybowa, N. Nelken z Wiednia, W. Grunbach z Wiednia, Fr. Falke z Wiednia, W. Pieniążek z Lipnik, L. Herz z Pragi.

Hotel Saski. St. Stankiewicz z Miżyńca, H. Mieroszowski z Król. Pol., A. Nowosielski z Galicji, Komornicki z Król. Pols.,

Hotel Drezdeński. Z. Krajewski z Warszawy, F. Hecht z Bielska, A. Rothmann z Wiednia, E. Uiberle z Jasła, J. T. Cecerska z Grodna, M. Pietroszewska z Warszawy, W. Rummel z Warszawy, H. Rottach z Wiednia, L. Schulz z Lipinki, E. Cooper z Wiednia, R. Schöbel ze Lwowa.

Hotel pod Różą. M. Morawicki z Gródka, J. Nawroczyński z Miechowa, K. Chraste z Bielska, L. Błagodarowa z N. Brzeska, M. Snryn z Warszawy, E. Maustein z N. Brzeska, M. Wysocka z Minogi, T. Koradasowicz z Radłowa, M. Cofal z Zakopanego.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do **Krakowa przychodzą**:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, a mianowicie księdzu kanonikowi Wojciechowskiemu i OO. Jezuitom, jak również „Czeskiej Besedzie“ i Towarzystwu weteranów z 1863 roku, tudzież wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy ukochanemu naszemu Mążowi i Ojcu, ostatnią oddali usługę, składamy najserdeczniejsze Bóg zapłać!

Helena Sopodźkowa z synem.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, **Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką** *Rynek gł. L. 26*

Wypłaca 10% dywidendy za rok 1895

Przyjmuje dalszą subskrypcję na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem.

MAGAZYN TOWARZYSTWA POLECA 868 38 0

Płótna Korczyńskie i zagraniczne,
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAEGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele, Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybór:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki szenlowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona SPRZEDAŻ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1380

Czwartek dnia 4-go Czerwca b. r.

I. Chłodnik
Rosół z grzybkiem
Consomme z ryzotem

II. Cielęca na zimno
Jajecznica ze szparagami
Rysolki z dziczyzny
Szt. mięsa à la Flamande

III. Cotte de boeuf anglese
Kotlet wieprzow. à la Sacher
Kurczę à la Kardinall
File de veu à la Imperial

IV. Pierożki z kapustą
Crem orzechowy
Kalafior
Ser — Kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25 — Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.

Cenniki przesyła się franco. 1524

Paniom



kraju naszego udzieliła przyroda piękną, ale czułą płeć; w rzeczywistości powodują nagłe zmiany, jak np. **przenikliwe zimno** albo **dotkliwe palenie promieni słonecznych** (Sonnenbrand) pękanie skóry, plamy z odmrożenia i wypieki słoneczne, a nawet wypryski skórne. Aby zapobiedz temu złemu, polecamy jako codzienną toaletę **Crême Rixa,** nieporownany djamentowy Creme, ceniony i używany od przeszło 50-ciu lat.

Puder Pompadour i mydło Rixa uzupełniają higieniczne działanie Pasty Pompadour. Te wytwory **po 1 złr. 50 ct.** dostać można w większych aptekach, a szczególniej u **A. Rixa, Wiedeń, Praterstrasse** Rix-Hof. — Przed licznem naśladownictwem ostrzega się. 1230

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką** 1490 **dokładnością.** 4 2

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej oraz modniarstwa wchodzące.

L. ŁATKIEWICZOWA

Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr.

UCZNIA

poszukuje 4 5

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. 1459

Przemysł krajowy. Sukna Żywieckie.

Otworzona w r. b. w m. Żywcu (Galicja zach.) nasza **fabryka sukna** wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, przeważnie zaś sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, wojska** i t. p., tudzież tkaniny czesankowe (tak zwane kamgarny).

Z zamówieniami upraszamy aż do dalszego ogłoszenia, zgłaszać się łaskawie **wprost do nas** (stacja poczt. i telegr. Żywiec). Nadto naszym **zastępcą objazdowym**, upoważnionym do przyjmowania zamówień, jest p. **Stanisław Łysakowski,** b. inspektor składów fabryki Żyrardowskiej w Królestwie Polskiem.

PP. kupcom i Stowarzyszeniom, nabywającym nasze sukna w większej ilości, przyznajemy stosowne opusty.

W obec tak żywo odczuwanej u nas potrzeby zaszczepienia w kraju przemysłu fabrycznego, mamy niepłonną nadzieję, że społeczeństwo krajowe domagać się będzie od PP. kupców i krawców zaopatrywania w sukna Żywieckie, które zresztą pod względem jakości i ceny nie ustępują wyrobom obcym. Tym sposobem raczej poparte będą usiłowania nasze, podjęte w celu podniesienia najbardziej dotąd u nas zaniedbanego przemysłu przędzalniczo-tkackiego. 714 2 0

„Żywiecka fabryka sukna Bogucki, Kossuth, Kamocki".

Pracownia Ornamentów Metalowych

i wszelkich



wyrobów

blacharskich



JANA BUTELSKIEGO

W KRAKOWIE 1470 4 10

ulica św. Marka Nr. 6, dom własny,

(obok klasztoru OO. Reformatów).

3000 pokoi tapet

ze składu okazyjnie tanio u

A. KRZYSZTOFOWICZA we Lwowie.

Zastępstwo **na Kraków i okolicę** u firmy

REIM & FRIEDRICH

w Krakowie. Rynek 37, Linja A—B.

Wzory do dyspozycji. — Tapetowania nskutecznia się w miejscu i na prowincji. 1368 7 30

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy

i klimatyczny

położony w uroczej podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych, (400 mtr. n. p. m.) poleca znane ze swej skuteczności szczawy słono-jodowe, kąpiele jodowe, borowinowe, zimne i zabiegi hydropatyczne, oraz zakład gimnastyki leczniczej.

Urządzenia wzorowe, wszelkie wygody, dobre restanracje, tanie wiktuały, zdrowe czyste powietrze i wyborna woda źródlana do picia.

Na sezon 1896 r. przybywa 1 dom mieszkalny o 44 pokojach.

Nadto odnowiono gruntownie urządzenie łazienek i t. d., rozszerzono znacznie oświetlenie elektryczne Zakładu i zakupiono znowu wielką ilość nowych mebli i t. p.

Lekarzem zdrojowym jest Dr Kl. Dębicki (Lwów Piekarska 8.)

Sezon trwa od 20-go maja do końca września.

W czasie od 20-go czerwca do 20-go sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy zdrojowej — przed 20 czerwca i po 20 sierpnia są ceny mieszkań znacznie zniżone.

Bezpośrednie połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacji Iwonicz, poczta, telegraf w samym Zakładzie.

Broszury ze szczegółowym opisem, podaniem wskazań leczniczych i cennikiem, rozsyła opłatnie, tudzież wszelkie zgłoszenia załatwia 1288 4—0

Dyrekcja Zakładu zdroj. kąpielowego.

Ważne dla PP. Pań i Panów!

Champaigne aparat do zmywania włosów i głowy, z aparatem do osuszania najdłuższych włosów Pań w dziesięciu minutach, zaprowadził pierwszy

ZAKŁAD FRYZJERSKI,

1500 pod firmą 3 8

Karol Ryżmanowski,

ul. Szewska l. 2.

Częste zmywanie włosów u Pań Champaigne aparatem, działa higienicznie na włosy, wzmacnia cebulki włosowe, czyści skórę z łupierzu, utrzymuje włosy w naturalnej barwie do późnego wieku. Champaigne aparat funkcjonuje tylko destylowaną wodą i zalecany bywa szczególnie dla Pań przez powagi lekarskie. Również w salonie męskim po strzyżeniu włosów, zimne lub ciepłe tusze.

WAŻNE DLA PRZEJEZDNYCH

Zakład otwarty od 6 rano do 9-tej wieczór.

Perfumerja, przybory toaletowe, artystyczne wyroby z włosów.

Do wydzierżawienia

zaraz

w Przeworsku koło dworca kolejowego, naprzeciwko cukrowni nowo wybudowanej

HOTEL

ze sklepem,

restauracją, pokojami gościnnemi, stajniami i całem wewnętrznem urządzeniem. — Zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcja Ordynacji w Przeworsku** do dnia 15 czerwca b. r. 1512 2 3

---

10 do 15.000 złr.

poszukiwane na pewną hypotekę na 7 do 8%. — Zgłoszenia w kopercie opieczętowanej dla „W. H. Z. 1502" do Administracji Głosu Narodu". 1502 4 1

Pralnia

przeszło 20 lat istniejąca renomowana, w rynku, wraz z całem urządzeniem i pięknem mieszkaniem każdego czasu **do odstąpienia.** Wiadomość ulica Stolarska L. 9, I-sze piętro. 1379 5 4

Młody człowiek

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, **poszukuje miejsca** jako rysownik. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: B. C. D. poste restante Kraków. 1525 2—3

Zdolne pracownice

w białem szyciu, chcące dostać robotę do domu, zechcą się zgłosić

do Stowarzyszenia

PRACY KOBIET

Kraków, Rynek 33,

w poniedziałek o 10 godz. rano.

Tamże **potrzebna** na sezon 1541 1 3

przykrawaczka

zdolna

i uzdolnione maszynistki.

Cukiernia Jana Baumana w Bochni,

potrzebuje natychmiast

subjekta

cukierniczego, inteligentnego, przyjemnej powierzchowności do ekspedycji; oraz zdolnego subjekta cukierniczego do wszelkich czynności sztuki cukierniczej. **Dwóch praktykantów** z dobrego domu, znajdą również umieszczenie. 1517 2 3

Willa murowana

blachą kryta, 5 minut drogi od stacji kolejowej, wraz z domem drewnianym zupełnie nowym, w ślicznem położeniu, do tego obszerny ogród 3/4 morga, w którym znajduje się śliczna kaplica Matki Boskiej z Lourde, oraz 2 morgi ziemi ornej czarnej,

zaraz do sprzedania w Kętach.

Bliższa wiadomość u **pana Jana Willama** w Kętach. 1536 2 8

WILLA

o 9 ciu pokojach wśród ogrodu **do wynajęcia** od 1-go Października b. r. 1407

ulica Garbarska Nr. 7.

Zostawiono w Parku Krakowskim w piątek wieczorem, d. 29/5, w dolnej części tego Parku, książkę od nabożeństwa kobiecą, oprawną **w kość czarną, opaską elastyczną opasaną, wewnątrz z nazwiskiem właścicielki i jej mieszkania.** Uprasza się uczciwego znalazcę o oddanie tej pamiątkowej książki do Administracji „Głosu Narodu" lub do mieszkania właścicielki ul. Batorego 16, za stosowną nagrodą. 1522 2-3

Poczta

w mieście powiatowem obok Lwowa, **do zamiany.** Oferty do urzędu pocztowego w Żydaczowie. 1511 3 4

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 zł. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a wyraźnie żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą"

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

22

KAMIENICA

II piętrowa,

o 6 oknach frontu, z 3-ma sklepami, ogrodem i placem budowlanym, w śródmieściu, z dochodem 3250 złr.

za 39.000 Złr. do sprzedania.

Kapitał potrzebny 15.000 złr. Wiadomość *J. Strycharski,* Adm. Głosu Narodu. 987 9 5

Biuro ogłoszeń

wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 637

Stajnia na 4 konie i wozownia, zaraz. Pawia 10.

Stajnia na 5 koni, od lipca. Wielopole 4.

Stajnia na 2 konie i wozownia, zaraz, Bernadyńska 8.

4 piwnice i skład, zaraz Bracka 10.

Sklep z wystawą, pracownią i 2 pokoje z kuchnią, part. zaraz. Franciszkańska 1.

Pokoje z meblami zaraz: Karmelicka 55, I ptr. Długa 7, III ptr. i 37 II ptr. Smoleńsk 13, II p. Siemiradzkiego 9 II p. Studencka 8, II p. Gołębia, 16 II p. Krupnicza13 parter. Sławkowska 6, II p. św. Krzyża 11, I ptr. Batorego 25 I ptr.

Pokoje bez mebli zaraz: Batorego 25 I ptr. Sławkowska 6 I p. Mikołajska 2, I p. Czysta 9, I p. Gertrudy 18 part. na lewo. Rynek34 III p. Grodzka 36 I p. św. Jana 13, I ptr. Sebastjana 12. II ptr. Grodzka 31 II ptr. Garbarska 5, II ptr. Karmelicka 41, II p.

Pokój z kuchnią: Czysta 11, I ptr. od lipca. Rynek Kleparski 22, I ptr. zaraz. Dębniki 76, parter zaraz. Wolska 26, III ptr. zaraz.

2 pokoje z kuchnią: Pawia 8, I, II i III ptr. od lipca. Pawia 22, I ptr. zaraz. Czysta 11, parter i I ptr. od lipca. Bernadyńska 8, od lipca. Batorego 25, I p. od lipca. Dolne Młyny 9, I ptr. zaraz. Szlak 57 II ptr. i 45, I p. zaraz. Basztowa 4, II ptr. zaraz. nad Rudawą 4. I p. zaraz. Starowiślna 14 III p. zaraz. Karmelicka 41, II p. zaraz. Szewska 7. II ptr. od lipca.

3 pokoje, przedp., kuchnia: Szewska 7, II ptr. od lipca. Podzamcze 3, II ptr. od lipca. Batorego 24 part. od lipca. Bernadyńska 8, I ptr. od lipca. Senacka 9. III p. zaraz. Rynek 29 II p. od lipca. Szlak 57, part. zaraz. Lubicz 7, parter zaraz. Zwierzyniecka 34, I ptr. zaraz. Sobieskiego 17 part. zaraz i 15 part. od lipca. Smoleńsk 10, part. zaraz. Wolska 30, parter i 26 II i III ptr. zaraz. Grodzka 32, I piętro zaraz.

4 pokoje, przedp., kuchnia: Basztowa 27, III ptr. od lipca. Lubicz 36, part. od lipca. Dębniki 15, part. od lipca. Gołębia 14, I p. od lipca. Rynek Kleparski 22, I ptr. zaraz. Pijarska 5, parter od lipca. Wiślna 9, I ptr. od lipca. Kolejowa 2, II ptr. zaraz i I ptr. od lipca. Zielona 9, I p. zaraz. Wolska 19 par. zaraz. Krzywa 3, II p. zaraz. Czysta 1, I p. zaraz i II p. od lipca. Rynek 11. II p. zaraz. Jagiellońska 7, I p. zaraz. Dolne Młyny 9, I ptr. zaraz. Zwierzyniecka 9, II p. zaraz. Bernadyńska 8, I ptr. zaraz. Smoleńsk 10, part. zaraz. Garncarska 3, part. zaraz.

5 pokoi, przedp., kuchnia: Szewska 7. II ptr. od lipca. Smoleńsk 10, I p. zaraz.

6 pokoi, przedp., kuchnia: Siemiradzkiego 4, I p. i II p. od lipca. Karmelicka 31, II p. od lipca. Rynek 7, II p. zaraz. Sebastjana 12. I p. od lipca. Garbarska 5, I p. od lipca. św. Jana 11, II p. od lipca. Kolejowa 8, parter od lipca. św. Anny 3, part. od lipca.

7 pokoi, przedp., kuchnia: Sebastjana 6, I p. od lipca. Straszewskiego 2, I ptr. od lipca.

8 pokoi. przedp., kuchnia: Św. Jana 20, I p. od lipca. Studencka 8, II p. od lipca. Dębniki 15. I p. od lipca. Krupnicza 27, I prt. od lipca, Św. Gertrudy 8, I p.

Różne letnie mieszkania z ogrodem: Dębniki 76. wieś Zwierzyniec 38, willa „Lipka" nad Wisłą na Zwierzyńcu, Prądnik Biały 7 i 11.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 **vis á vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

FARBY olejne i lakierowe we wszystkich kolorach do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, bram, ścian, sufitów, wozów, bryczek, sprzętów ogrodowych, i gospodarczych.

Farby pokostowe wyłącznie sporządzone do podłóg.

MASA WOSKOWA i masa francuska do zapuszczania podłóg

GLAZURĘ BURSZTYNOWĄ z znanej firmy L. MARX, Gaaden.

FARBY bursztynowo-olejno-lakierowe **do podłóg** firmy G. FRITZEGO w Hetzendorf.

FARBY spirytusowo-lakierowej do podłóg firmy Christof Schramm, Wieden.

Lakiery na kapelusze: czarny, niebieski, żółty, brązowy, zielony, bezbarwny na wagę i we flaszeczkach.

Przeciwmolom NAFTALINA, PAPIER NAFTALINOWY, Szaszetki naftalinowe, KAMFORA, PIEPRZ BIAŁY, PROSZEK ANDELA, specjalnie na mole, LIŚCIE PACZULOWE, PIŻMO PRAWDZIWE,

polecają **Reim & Friedrich** W KRAKOWIE Rynek gł. 37, Linja A—B. 1518

PROCESSIO
in solemnitate Corporis Christi

WIELKIE FOLIO

oprawne bardzo ozdobnie, pąsowo ze złoceniami.

do nabycia 1528

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie,

po cenie 6 złr. 50 ct., z opakowaniem i portem o 50 ct. więcej.

PARASOLKI NAJMODNIEJSZE,

Parasole w różnych gatunkach,

najtaniej w wielkim wyborze poleca

W. Kłosiński

Kraków, Florjańska 17.

1473 1



JAN GREGORCZYK

BRONZOWNIK

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 21,

poleca 1494 3—5

Przewielebn. Duchowieństwu i P. T. Publiczności swoją

PRACOWNIĘ artystyczno-bronzowniczą

istniejącą od roku 1885. w której wykonywa przedmioty kościelne, jako to:

Monstrancje, Kielichy, Puszki, Lichtarze ołtarzowe, Lampy wiszące, Krzyże, Relikwiarze, Berła brackie i t. p. z bronzu, chińskiego srebra i prawdziwego, złocone i srebrzone w ogniu.

Wszelkie odnawiania i reperacje starych przedmiotów, jak srebrzenie i złocenie w ogniu wykonywa czysto, trwale i po umiarkowanych cenach.—Illustrowane cenniki wysyła na żądanie.

Miejscowość lecznicza

Cieplice—Schönau

W CZECHACH

Od wieków znane i sławne gorące **alkaliczno-solankowe termy** (23°—27° R.) Kuracja ciągła **przez cały rok**. Wyszczególnia się przeciw **gośćcowi, rheumatyzmowi, ubezwładnieniu, newralgii i innym chorobom nerwowym**; świetne skutki wywiera przy chorobach postrzałowych, cięciowych i złamaniu kości, ubezwładnieniu stawów i skrzywieniu.

Wszelkich wyjaśnień udziela i wynajem mieszkań uskutecznia: Inspektorat kąpielowy w **Töplitz Schönau w Czechach**. 1076 5—6



Płaszcze gumowe

1388 **angielskie**. 6 20

Płaszcze nieprzemakalne tyrolskie „Looden".

KAPELUSZE FILCOWE **męskie.**

Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, SKARPETKI I POŃCZOCHY.

Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz trykotowe, jedwabne i niciane.

KRAWATY W WIELKIM WYBORZE.

PANTOFELKI **męskie i damskie.**

OBÓWIE JASNE MĘZKIE

polecają po nizkich cenach

BR. BILEWSCY,

w Krakowie, obok kościoła N. Panny Marji.

Szczawnica Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszystkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny**, połączony z **pensjonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny**, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr Ściborowski i pięciu lekarzy zdrojowych udziela porady. Dojazd do stacji kol. Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu"**. 895 7 12

Wyśmienitą

KUCHNIĘ

po umiarkowanych cenach polecam

przyjąwszy sławnego kuchmistrza JO. Księstwa Lubomirskich, 1431 6 15

wykonywuję także zamówienia na wszelkie podania do domów

HENRYK FUGLEWICZ

dawniej K. KNORECK i Spółka

Kraków, ul. Florjańska Nr. 23.

Medal zasługi w r. 1894.

Wystarczy raz uczynić próbę, **aby przekonać się o znakomitym gatunku** własnego wyrobu

PŁÓCIEN i WEB

na koszule.

prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrusów, chustek, dym itd.**

Kto raz spróbował, ten zostaje stałym moim odbiorcą.

Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawełniane i półwełniane.

Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Upraszam adresować tylko: **„Władysław Gonet w Korczynie".** Op. loco. 697

ROWERY

z pierwszych fabryk angielskich, **sprzedaje** pod korzystnemi warunkami firma: **Franciszek Albin**, skład maszyn w Podgórzu, (stare przyjmuje w zamian.) 1383 8 10

3 wielkie pokoje

(salony), przedpokój i kuchnia lub całe pierwsze piętro, 7 lub 9 pokoi, przedpokój i kuchnia od 1-go lipca **do wynajęcia** w domu **Lenerta, Sławkowska 6.** Tamże jest także wielki kredens bufetowy, dębowy **tanio do sprzedania.** 1463 4—5

Mleka kwaśnego

słodkiego, śmietany dobrej, dostać można w dowolnej ilości i na porcje w Kawiarni Pędzichów. Szlak Nr. 22. 1492 4 5

Przyjmę bezpłatnie

miejsce pomocnika przy gospodarstwie, w celu praktyki. Świadectwa na żądanie. Adresować proszę: „Elew" restante Kraków. 1506 2 3

Piekarnia

1424 **do wynajęcia** 5 5

przy ul. Grzegórzeckiej 18.

Do sprzedania dom murowany parterowy 8 ubikacji, 3 suteryny i piwnice w Dębnikach obok kaflarni przy gościńcu Nr. 124. Długu bankowego 2 000 złr. w. a. Bliższa wiadomość na miejscu. Cena przystępna. 1537 1 4

Ekspedytorki

na zastępstwo 1538 **poszukuje urząd pocztowy Kobierzyn.** Zgłoszenia tamże.

KILKA PANIEN

uzdolnionych w krawiectwie, znajdzie zaraz stałe pomieszczenie w pracowni **Franciszka Holuba**, ul. Florjańska l. 6. I-sze piętro. 1534 2—3

Zdolny czeladnik

rzeźbiarsko-kamieniarski

zwłaszcza w robotach **gipsowo-**3 3 **budowlanych**, 1495 **znajdzie stałe zatrudnienie** u JÓZEFA SCHEUERERA rzeźbiarza w Białej.

J. Zaplatalski

Kraków, Rynek gł., linja A—B,

POLECA NA SEZON OBECNY:

Wielki **skład kufrów**, oraz wszelkich przyborów podróżnych.

Obówie męzkie i damskie z jasnej skóry, oraz na gumowych podeszwach do „Lawn Tennis".

Płaszcze gumowe i sukienne nieprzemakalne.

Krawaty w najnowszych fasonach.

Rękawiczki mezkie i damskie glace, oraz z fil d'Ecosse.

Bieliznę męzką i Dra Jaegera. 1252 10—16

Mydła, perfumy, wodę kolońską.

Gąbki, grzebienie i szczotki.

Kalosze lekkie **rosyjskie i amerykańskie.**

Wielki wybór drobiazgów do szycia i haftu.

Ceny jaknajniższe.

Stroiciel fortepianów
Stanisław Słotwiński

zamieszkały przy ul. Brackiej Nr. 13, piętro I, oficyny poleca się Szanownej Publiczności do strojenia fortepianów i reperacji tychże. oraz pośredniczy w kupnie, zamianie i sprzedaży fortepianów całkiem bezinteresownie, na żądanie wyjeżdżam także na prowincję. 1402 3 3

Potrzebna zaraz do dworu **pomocnica gospodyni dziewczyna** wolnego stanu lub wdowa, bezdzietna, w młodszym wieku, dobrze polecona, piśmienna, znająca ugotować, uprasować, posprzątać parę pokoi, słowem do wszystkiego; taka co służyła **we dworze** będzie miała pierwszeństwo. Adres: **A. T. Sędziszów** poste restante. 1101 6 6

Piękna parterowa

WILLA

1195 **z ogródkiem,** 4 0 **murowana, oynkiem kryta,** posiadająca **4** duże pokoje, kuchnię, przedpokój, werandę i dwie piwnice, stanowiąca bardzo wygodną rezydencję dla jednej rodziny, położona poza Krakowem, lecz oddalona 12 do 15 minut od Sukiennic, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomości udzieli *I. Gawiński* w Drukarni Narodowej Wgo Pobudkiewicza, ul. św. Gertrudy l. 5. — Na hipotece może pozostać w razie potrzeby połowa ceny.

Przez państwo gwarantowana Loterja miasta Hamburga.

W najbliższym czasie rozpoczyna się 310-te, wielkie ciągnienie 112.000 losów **56.240 wygranych** do losowania jest wogóle

11 miljonów 140.590 marek.

Loterja ta składa się z siedmiu klas i już w pierwszej klasie można wygrać 50.000 marek. Największa wygrana jest w 7-mej klasie ewentualnie **500.000 marek.**

Do wylosowania przychodzą w 1—7 klasie następujące wygrane:

Premia 300.000 mrk.	1 wygrana á 60.000 mrk.	46 wygranych á 5.000 mrk.
1 wygrana á 200.000 mrk.	1 wygrana á 55.000 mrk.	106 wygranych á 3.000 mrk.
1 wygrana á 100.000 mrk.	2 wygrane á 50.000 mrk.	206 wygranych á 2.000 mrk.
2 wygrane á 75.500 mrk.	1 wygrana á 40.000 mrk.	782 wygranych á 1.000 mrk.
1 wygrana á 70.000 mrk.	3 wygrane á 20.000 mrk.	1348 wygranych á 400 mrk.
1 wygrana á 65.000 mrk.	21 wygranych á 10.000 mrk.	i t. d.

Do I. klasy jest cena: **za cały los 6 mrk.** czyli **3·50 złr. w. a.**

1126 3 3 **„ pół losu 3 „ „ 1·75 „**

Na żądanie przesyła **„ ćwierć „ 1·50 „ „ —·90 „**

PHILIPP FÜRST

Główna kolektura założona 1868. Główne biuro loteryjne. Hamburg, Grosse Bleichen 82.

oryginalne, stemplem państwowym zaopatrzone losy natychmiast do **dnia 11 czerwca, b. r.,** albowiem w tym dniu rozpoczyna się urzędowo oznaczone ciągnienie. — Wszystkie zlecenia wykonuję się natychmiast. — Bliższe szczegóły loteryjne wykazuje urzędowe plany, które rozsyłamy darmo i franco.

W ostatnich czasach miałem tę przyjemność moim Odbiorcom przesłać wygrane w sumie: 250,000; 150.000; 100,000; 80.000; 75.000; 65.000; 60.000; 50.000; 40.000; 30.000 i t. d.

Wino węgierskie

Riesling

smakiem zbliżone do win reńskich, najczystszy i najlepszy napój orzeźwiający, szczególniej przy użyciu wód mineralnych, — do nabycia 1480 **w handlu**

Jakóba Piekły

Podgórze. Rynek l. 2.

Wozy mocne, brony, beczkowóz, uprząż rożna, **tanio do sprzedania.** — Wiadomość w Krakowie przy ulicy Dietla Nr. 101 I-sze piętro. 1489 4—6

KAMIENICA II ptr. z oficynami, 35 ubikacji mieszkalnych, zupełnie sucha. Potrzebny kapitał 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 1456 2 6

UWAGA.

Fabryka stór i żaluzyj Józefa Köhlera w Krakowie,

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że ajentom przy zamawianiu rolet, należy się tylko 15% zadatku, wyższy procent fabryka uwzględniać nie będzie 1306 6

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.